OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJS[...] STAN[...]

GAZETA [...]

W CHICA[...]

Wychodzi co czwartek ka[...]

PRENUMERATA WYNOSI ROCZ[...]

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie [...]

W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii [...]

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden [...]

Od cala [...]

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy [...] $20[...]; na drugiej i trzeciej stronicy [...]; na czwartej stronicy [...]

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku n[a raz] jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lu[b o] żeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłat[nie].

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, [lub w] liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i n[a s]kładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 52. — Chicago, Illinois, Czwartek 26-go Grudnia, 1895 roku. — Rok 2[...]

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę a cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną ko[...] przeznaczamy dla na[...] [...] za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub innych dla w mniejszej ilości książek za pół ceny,— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.00 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zachęcze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika.

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Kantyczka

od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domu polskim, aby w czasie adwentowym cz[...] swem pie[...] [...] to jest po Bożem [...] weselić się i wyśpiewy[wać] Kantyczki, że Chrys[tus się na]rodził.

Kto w swym domu tu w [...] nie ma jeszcze Kantyczki niechaj przyśle 75 centów.

W Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza [532] Noble ul., Chicago Ill., do nabycia w wielkiej ilości

KANTYCZKI

i Kancyonał czyli zbiór nowych pieśni, starożytnych pieśni i pastorałek, z Nowenną na Adwent.

W mocnej oprawie po cenie **75 centów.**

Wszystkim abonentom "Gazety Polskiej w Chicago" i "Tygodnika Powieściowo-Naukowego" jakoi Rodakom w ogóle przesełamy szczere życzenia "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia."

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok.

x

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Angielskie gazety twierdzą, że prezydent Stanów Zjedn. nie ma nic do czynienia ze sporem Wielkiej Brytanii z Venezuelą.

* * *

Z Kharput nadeszły szczegóły o ostatniej rzezi chrześcian i zniszczeniu amerykańskich budynków misyjnych. Kilka dni przed wybuchem rozruchów rozniosła się pogłoska, że amerykańscy misyonarze są opatrzeni w broń, którą rozdają chrześcianom, aby ci mogli się rzucić na mahometanów. Dr. Herman M. Barnun, dowiedziawszy się o tej pogłosce, udał się osobiście do gubernatora Kharputu i wydał mu 5 rewolwerów, które były w posiadaniu misyonarzy amerykańskich. Doktór i jego towarzysze zniewolili także innych chrześcian przebywających w Kharput do wydania broni, jaką posiadali, władzom tureckim w nadziei, że przez to zapobiegną powstaniu muzułmańskiej ludności. Lecz wydanie broni nie miało żadnego wpływu na rozjątrzoną ludność, co widocznie skazywało, że chodzi o spisek dawniej przygotowany.

W Arubghir zostało 2300 z 2500 armeńskich domów spustoszonych i 2817 Armeńczyków, pomiędzy nimi 17 katolików utraciło życie. W Ambarga spalono 60 a w Schenich 100 domów i wszyscy mieszkańcy zostali zarzezani.

Rząd turecki zaś przesłał posłom obcych mocarstw notę, że powstańcy z Zeitun spalili mahometańskie wsie Echan, Okatir, Ke[...]enili, Simerek, Sari i Kerchrucke i zabili 268 muzułmanów, pomiędzy nimi 16 kobiet. Powstańcy z Zeitun spalili oprócz tego 500 domów i mieli się dopuszczać haniebnych okrucieństw.

* * *

Sprawa orędzia prezydenta Clevelanda pod względem venezuelskiej kwestyi, rozjątrzyła ogromnie naszych sąsiadów (Anglików). Weźmy tylko wyjątek z jednej z najgłówniejszych gazet angielskich: "Gdyby jaki europejski dyplomata wypowiedział to, co prezydent Cleveland wypowiedział, to natychmiast mobilizowanoby armię. Dzisiaj jest wprawdzie za późno lub za rychło powiedzieć państwu, do którego nietylko należy brytańska Guiana i Jamaica, ale i Canada: "Hands off". Widzimisię prezydenta Clevelanda i jego sekretarza stanu Olney'a jest tak przesadzonem i tak obrażające, że nie możnaby się dziwić, gdyby tutaj wybuchła podobna eksplozya uczuć gwałtownych. Lecz lord Salisbury zachował w swych korespondencyach spokój umysłu, i naród uczyni tak samo, aż do czasu, gdy nadejdzie czas, abyśmy się także rozjątrzyli. Starajmy się ze wszystkich sił, aby rządowi amerykańskiemu nie dać powodu do przyprowadzenia takiej okoliczności gwałtem."

Posłuchajmy także, co u innych narodowości mówią o orędziu Clevelanda: Wysoko stojący dostojnik niemieckiego państwa wyraził się tak: "Nikt nie bierze na seryo wmieszania się Clevelanda do sporu dwóch państw, lecz Anglia poznaje przez takie groźby, że stoi na stopie zupełnie odrębnej."

Hrabia Kanitz przywódzca Agraryanów i autor znanego monopolu na zboże mówił: "Stany Zjednoczone, zdaje się, żądają walki, lecz może popalą sobie palce."

Eugen Richter, przewodnik partyi ludowej oświadczył: "Sądzę, że cała ta sprawa jest tylko figlem Clevelanda, któryby chciał jeszcze raz zostać wybrany prezydentem Stan. Zjednoczonych, kwestyą jest tylko czy Anglia się podda."

Puttkamer (były namiestnik Ks. Poznańskiego) myśli, że cała sprawa jest złym humorem amerykańskim, podczas gdy Koeller, minister spraw pruskich nie widzi przyczyny, dla którejby Niemcy miały się mieszać do tej sprawy.

Członek Sejmu niemieckiego, hrabia Dohna-Schlodien, mówił: "Jest największy czas, aby tak często powtarzana doktryna Monroe'a miała wytłómaczenie międzynarodowe, a teraźniejsza sposobność jest najlepszą do uczynienia tego."

"Post" londyńskie czasopismo, mówiąc o orędziu Clevelanda w artykule wstępnym, opiewa: "Nie musimy zapomnieć, że Amerykanie znajdują się w przededniu kampanii prezydyalnej, a środki, których się w takich razach używa, nie mogą być zanadto ciekawymi.

"National Zeitung" mniema: "Prezydent Cleveland żąda, aby Anglia się poddała sądowi arbitracyjnemu, lecz oświadcza zarazem, że terytoryum, o który się spór toczy, należy do Venezueli. Ponieważ zaś Stany Zjednoczone roszczą sobie prawo, że one tylko mogą być arbitratorem w tej sprawie, całe żądanie Clevelanda, aby wybrać komisyę arbitracyjną jest śmiesznem. To samo tyczy się propozycyi, aby został wybrany komitet dla zbadania tej sprawy. "National-Zeitung" wątpi dalej, czy istniała myśl, aby orędziem zajęto się na seryo i dodaje: W każdym razie wywierało wpływ na orędzie Clevelanda położenie w Azyi wschodniej i Turcyi. Na końcu zwraca to czasopismo uwagę na odosobnione stanowisko Anglii."

W tym samym sensie piszą prawie wszystkie czasopisma europejskie.

* * *

Czasopismo "Nichi-Nichi" wychodzące w Yokohama w Japonii, potwierdza wiadomość, że Chiny ofiarowały Rosyi zatokę Techan-Som, jako stacyę zimową.

Z Władywostoku telegrafują, że tajna ugoda pomiędzy Rosyą i Chinami jest faktem i że rozporządzono już wymierzanie dla budowy kolei mającej prowadzić z Syberyi przez Mandżuryę.

* * *

Z Konstantynopola telegrafują w dniu 20 grudnia: Rząd turecki dał Mustafie Remzi paszy rozkaz, aby dzisiaj uderzył ze swą siłą, wynoszącą 10,000 ludzi i dwie bateryе, na miasto Zeitun. — Zrównał je z ziemią i zarzezał 12,000 Armeńczyków w owem mieście się znajdujących.

* * *

Czasopismo peterśburskie "Nowoje Wremia" powiada o orędziu Clevelanda: "Jeżeli przyjdzie do wojny pomiędzy Anglią i Stanami Zjedn., to Anglia będzie miała do czynienia nietylko z zewnętrznym, ale i z wewnętrznym wrogiem, gdyż jest niepodobnem, ażeby Irlandczycy pozostali spokojnymi podczas takiej walki. W takim przypadku sprawy w Anglii, w Turcyi i na dalekim Wschodzie nie stałyby bardzo pomyślnie i nadeszłaby godzina odwetu za przeszłość, na którą Anglicy są tak dumnymi, przyczem jednakże zapominają, że wyniki osiągnięte przez chytrość i przemoc, nigdy nie są trwałymi."

"Boersenzeitung" opiewa: 'Jedynym honorowym środkiem, jaki pozostał Anglii, aby się wycofać z przykrego jej położenia, jest to, aby dała lordowi Salisbury "votum" niezaufania, a nowy gabinet byłby może w stanie naprawić błędy popełnione przez przewodników.

* * *

Niemiecki parowiec "Spree" wpłynął na skałę na Wander Ledge, w pobliżu zatoki Tolland na wyspie Wight. Sprowadzono 6 holowników, aby go ze skały wydostać, lecz wszystkie usiłowania były daremnemi.

* * *

Z Londynu telegrafują 20go grudnia: Bardzo ważny, lecz nieunikniony wynik orędzia prezydenta Clevelanda nastał rychlej może, niż się tego spodziewano. Dzisiaj mieli wybitni mężowie finansowi, którzy mają wielkie interesa w Stanach Zjedn., w pewnym banku posiedzenie, aby się naradzić nad tem, czyby nie było na miejscu wyciągnąć z Ameryki sumy, jakie tam mają wypożyczone. Kapitaliści angielscy mają bezwątpliwie siłę do zadania Ameryce ciosu, któryby miał straszliwe następstwa.

"Times" ogłasza dzisiaj depesze z Berlina, Paryża i Wiednia, wyjątki z głównych artykułów nad sprawą venezuelską, w których się znajdują ukryte artykuły wstępne lub publiczne wyrażenia dla zaspokojenia trudnego położenia Anglii. W wszystkich panuje najwiksza zgodność, co do doktryny Monroe'a.

* * *

Komunikacya urzędowa z dnia 20go grudnia przynosi wiadomość, że Armeńczycy w przeszłą niedzielę zamordowali wszystkich tureckich żołnierzy znajdujących się w Zeitun. Odnosi się to niezawodnie do 400 Turków, którzy podczas ostatniego powstania w Zeitun zostali uwięzieni, chociaż powiedziano, że wszyscy żołnierze zostali puszczeni na wolność.

* * *

Względem sprawy Stanów Zjednoczonych i Anglii o granicę Venezueli musimy zaznaczyć jeszcze jeden fakt. Rosya nie odzywa się wcale, a to jest złym znakiem, jak donoszą z Londynu. W przypadku wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, nie może ulegać wątpliwości, że Rosya skorzysta z sposobności, aby się posunąć ku morzu Śródziemnemu i ku niedawno temu ustanowionej granicy, która ją dzieli od Indyi Wschodnich Wątpliwą jest rzeczą, czy Anglia w takim przypadku mogłaby liczyć na pomoc jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego. Z pewnością nie dostałaby pomocy od Francyi, bo w przypadku walki pomiędzy dwoma mocarstwami byłaby górą tradycyjna nienawiść przeciw Anglii, chociażby nie istniało przymierze z Rosyą.

Parowiec "Spree", o którym powyżej wspominamy, został w niedzielę rano ze skał na Warden Riff w zatoce Totland około wyspy Wright, na które wpłynął w czwartek tydzień temu, ściągnięty. Nie był najmniej uszkodzony.

Zdaje się, że amerykański parowiec Berlin, którego kapitanem był Lewis, 30 mil od Portland zderzył się z brytańskim okrętem "Willowbank". Powiadają, że załoga składająca się z 39 głów, zatonęła razem ze statkiem.

* * *

Dowiadujemy się 23go grudnia i to z Londynu: Depesza z Ottawa powiada, że wszyscy kanadzcy ludzie przygotowują się do wojny. Canada nie będzie zadowolnioną, póki wszyscy żołnierze nie będą uzbrojeni w Lee Metford karabiny. Przez ostatni przestrach Canada zdaje się być bardziej połączoną z Anglią niż przedtem. Canadczycy chcą się trzymać starej chorągwi, niech się stanie, co chce.

Z Wiednia donoszą: Prezydent Cleveland bynajmniej nie jest odpowiedzialny za bankructwo setek kapitalistów w Austryi. Tureckie i abisyńskie rozruchy wstrząsnęły wiedeńskim targiem pieniężnym tak, że został nawet poruszony w swoich podstawach, lecz nowoyorska panika zadała mu taki cios, że będzie potrzeba kilka miesięcy, aby się wzmocnił. Austryacki "Credit Mobilier" utracił 19 guldenów na 100, węgierski "Credit Mobilier" 26 procent, a austryackie koleje państwowe o 20 proc. w przeszły piątek.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 19go grudnia. Wiadomość ogłoszona w Madrycie, że bataliony powstańców i ich artylerya przybyły do Colon jest mylną. Było to wojsko hiszpańskiego jenerała Navarro, które ma zastąpić powstańcom drogę, i bronić miasta Colon.

— Przednia straż powstańców, którymi dowodzą Gomez i Maceo przybyła z Santa Clara do Matanzas bez oporu, chociaż jen. Campos zgromadził oddziały hiszpańskie po za granicą dwóch tych prowincyi, lecz stanowisko Hiszpanów jest dotychczas tajemnicą. Jedne sprawozdania opiewają, że jen. Campos znajduje się w Colon, inne że jest w Matanzas. Powstańcy idąc ku granicy prowincyi Matanzas popalili plantacyi trzciny cukrowej w okręgach Las Cruces, San Domingo, Esperange i Sagua La Grandè w prowincyi Santa Clara.

MADRYT, 20 grudnia. Telegram z Havany do czasopisma "El Liberal" donosi, że Gomez, Maceo, Laceral, Suarez, Peruquito i Perez na czele 10,000 powstańców przeszli granicę prowincyi Matanzas. Zanosi się na ważną bitwę, gdyż tam się znajdują silne oddziały hiszpańskie.

HAVANA, 20 grudnia. W pobliżu plantacyi Santissima Trinidad, w okręgu Sagna la Grande w prowincyi Santa Clara silny oddział powstańców napotkał wojsko hiszpańskie.

Stoczono zaciętą bitwę podczas której przeszło 100 powstańców zostało zabitych i bardzo wielu pojmanych.

Gonzales Carvujel na czele 10 wolontaryuszów rozbił oddział pwstańców liczący 30 ludzi niedaleko od Cardenas w prowincyi Matanzas. Siedmiu pwstańców zostało zabitych.

Key West, Florida, 20 grudnia. Z Havana donoszą, że jen. Campos robi rozpaczliwe usiłowania, aby doprowadzić do rozstrzygającej bitwy pomiędzy Hiszpanami i powstańcami. Dostał pod tym względem rozkazy z Madrytu ministeryum oświadczyło Camposowi, że Hiszpania nie będzie mogła znikąd dostać pieniędzy, jeżeli Campos nie odniesie kilka stanowczych zwycięztw nad powstańcami.

Minister finansów oświadczył, że kasa jest próżną i że powstańcy zrobili takie postępy, że możliwem jest dostać pożyczki w jakiemkolwiek główniem mieście europejskiem. Przez to otrzymał Campos wiadomość, że Hiszpania musi się wyrzec wyspy, jeżeli powstanie nie zostanie uśmierzone w najkrótszym czasie. Campos miał dać rozkaz oficerom hiszpańskim nie dawać p[...] powstańcom kubański[m...] nie walczącymi Kubana[mi...] stępować tak, jak w o[...] rewolucyi trwającej 10 lat[...]

Z NIW POLSKI[CH] W AMERYCE.

W Pittsburgu wagon tram[wajo]wy przejechał na śmierć Franc[iszka] Miśkiewicza, szewca.

— W nowo zbudowanym ko[ścio]le św. Trójcy w Nanticoke, Pa. celebrował w niedzielę tydzień t[emu] solenne nabożeństwo Ks. Hodur.

Założono tam dwa nowe towarzystwa: Tow. Sokołów i Tow. Kosynierów Bartłomieja Głowackiego.

— Obywatel Józef Stroka, mający swoje bióro pod no. 22 przy Fillmore ave., w Buffalo, N. Y., jest pierwszym, który się zgłosił na członka polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i przesłał na ręce Wiel. Ks. Gramlewicza, w Nanticoke, Pa., kwotę $25, jako składkę.

— Sędzia Miller w Buffalo, New York, skazał Piotra Bogackiego, zamieszkałego pod no. 22 przy Wilson ul. na zapłacenie kary w wysokości $100 za pobicie swej żony.

— Wiel. ks. P. Podlecki został przeniesiony z Pine Lake do [...] Rivers, Wis.

— Opróżnioną parafię polską w Mt. Carmel, Pa., obejmuje Ks. Misicki z Meriden, Conn.

— Dochód z "Fairu" na korzyść polskiego kościoła św. Trójcy w Nanticoke, Pa, wyniósł $1872.69.

— W Bay City, Mich, w lutym roku 1869 odbędzie się Sejm lokalne gostowarzy zenia polsko katolickiego

— W Shamokin, Pa., Michał Sunar, Polak, został niebezpiecznie pokaleczony, gdy powracał od pracy. Był zatrudnionym w Locust Gap kopalni i miał zwyczaj iść piechzo do pracy. Idąc do domu został przejechany przez lokomotywę. Lewa część twarzy została zgruchotaną, oprócz tego odniósł ciężkie i niebezpieczne pokaleczenie na całem ciele. Odwieziono go do szpitala górników, gdzie zmarł.

Wielki strajk.

Philadelphia, 22 grudnia. Strajk ludzi zatrudnionych przez kompanie tramwajowe trwa jeszcze. Odbyły się narady pomiędzy strajkierami i pracodawcami, które jednakże nie doprowadziły do skutku. Strajkierzy dopuścili się w niejednym przypadku nadużycia i dla tego wydał burmistrz miasta następującą proklamacyę: "Pod istniejącemi warunkami jest moją powinnością jako naczelny urzędnik wykonawczy, zachować spokój i porządek w mieście i użyć w przypadku potrzeby wszystkich sił, które na mocy prawa mogę zwołać, czy te siły są państwowemi, lub też należą do Stanów Zjednoczon. Życie i własność obywateli zostaną obronione przez ramię prawa. Bezprawie jest anarchią, której nie ścierpimy w żadnym przypadku.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Dokończenie.)

Tańczono stosownie do towarzystwa zebranego, najmniej w cztery pary lub w osiem; przy większem zgromadzeniu tworzono po kilka kół w każdej sali.

Raźny *Krakowiak* nie miał wstępu na publicznych balach i pańskich zabawach, ale z mazurem królował na *kuligach* i w zebraniach rodzinnych lub przyjacielskich. Taniec ten połączony ze śpiewkami dwu lub czterowierszowemi, był hasłem serdecznej chwili i ożywieniem całego towarzystwa.

Brało w nim udział tylko młodsze pokolenie, mężatki usuwały się z niego, lubo córkom albo krewniaczkom dodawały ochoty i podszeptywały myśl do śpiewek, albo same śpiewki, które improwizowano na prędce. Jak w polonezie i mazurze, tak w krakowiaku pierwsza para rej wiodła. Po przetańczeniu stawała przed grajkiem, a po odśpiewaniu tak przez dziewczę jak i jej towarzysza *krakowiaczka*, przechodziła na koniec całej drużyny.

Na gwarnych a wesołych kuligach gdzie przebierano się po krakowsku, taniec ten nabierał wielkiego uroku i powabu. Nie jednę on miłą znajomość zawiązał, nie jedno żywo bijące serce zbliżył do siebie, nie jedno małżeństwo skojarzył. Dziewica wsparta na piersiach dziarskiego krakowiaka, gdy lewa jej ręka spoczywała na jego ramionach i tak zbliżeni mieli wielką łatwość do miłego poszeptu, gorących zapytań i miłych odpowiedzi.

Tak w krakowiaku jak i w mazurze jeżeli mężczyzna miał sposobność do okazania powabnie całej dzielności i zręczności, kobieta rozwijała w nich wdzięk uroczy.

Widzę te grona młodzieży przesuwające się jeszcze przed oczyma duszy mojej, a przodującą im parę z uśmiechniętem obliczem, spuszczonemi oczyma, jak zdaje się płynąć, niedotykając ziemi drobnemi stopkami. Widzę jak całą duszą oddają się tej chwili zabawie, jaką taniec ich rozkoszą.

Oberka czyli mazowieckiego *wyrwasa* tańczono w domowych jedynie kółkach, tak jak na zakończenie każdej w nich zabawy *drabanta.* Taniec ten składał się z dwóch części: z marsza i oberka albo mazura, i utrzymał się do ostatniej chwili tego okresu.

Poważny *menuet* jak i *gawot* przetrwał tylko pierwsze dwadzieścia lat naszego stulecia: wkrótce o nim zapomniano, ale *kontredans* królował na zebraniach. Był to taniec nie łatwy, bo mężczyźni w *entrszach* i *piruetach*, składali w nim egzamin umiejętności swojej, zarówno jak kobiety, które z wdziękiem tańcowały, a nie chodziły jak dzisiaj. Zgrabni tancerze słynęli szeroko, ale ich liczba była szczupłą — więcej daleko liczono dzielnych mazurzystów.

Po kontredansie wszedł w modę *kotylion* i upowszechniony poprzednio *anglez* ustępował mu miejsca. Niemiecki *walc* tańczony z wolna należał do ulubionych w gronie młodzieży, tem bardziej kiedy się stał ruchliwszym odkąd go zaczęto na dwa tempa tańcować.

Z salonowych tańców upowszechniony [...] *[tam]burino* dla ułożenia figury zgrabnej w młodych pannach, wraz z *menuetem* wyszły z mody, a po nich i *matelot*, w którym popisywała się męzka młodzież. Przetrwał jeszcze skoczny *kozak*, ulubiony dla starych kawalerów, a wykonywany przez niedorostków i dziewczęta *podlotki.* Starcy z kieliszkiem węgrzyna z upodobaniem spoglądając na dzielne *prysiudy* chłopca, na zgrabne i pełne wdzięku podskoki panienki, ze łzą w oku przypominali sobie rodzicielskie progi, gdy podobnie w pełni życia i zapału skakali wesoło i radośnie.

Sam szereg tych tańców pokazuje, że w zebraniach najmniejszych można się było bawić ochoczo, i bawiono się też za prawdę, a to częste zbliżenie płci obojej, przeważny wpływ a zbawienny wywierało na męzkie pokolenie.

Towarzystwo ciągłe kobiet, ich zachowanie się pełne godności, niewinność i prostota, uczyło grzeczności, zmuszało do szacunku i uwielbienia. Gbur albo zuchwalec nigdy nie był cierpiany, wykluczano go zaraz z każdego towarzystwa, a była to kara najsroższa i piętnowała ohydnie. Uchybienie najlżejsze dla najmłodszego dziewczęcia, nigdy przebaczenia nie znalazło, cóż dopiero mówić, g[dy] dopuszczono się takowego, lubo t[...]

[...] bliwsze zdarzenie, dla starszej dziewicy, albo zamężnej niewiasty. Półsłówko skargi z ust kobiety, było dostatecznem hasłem dla honorowej młodzieży, ażeby pomścić się — i krwawo — jej krzywdy na wskazanym nikczemniku. Stosunki przyjaźni, dawnej znajomości nic nie znaczyły w obec takiej zbrodni, zrywano węzły długo łączące, pokazywano wzgardę i wymierzano zasłużoną karę.

Dla młodzieńca pełnego zalet i uprzejmości względem kobiet, był wyraz w ich ustach wielce pochlebny, że to *galant.* Określał on wszystkie przymioty, jakich wymagała płeć piękna od mężczyzny dobrego wychowania i starannego wykształcenia. Dobijano się też długiem staraniem i zabiegami o nazwę tak zaszczytną dla siebie! Wychowanie prawie łączne obojej płci, wpływało następnie na zgodne i pełne miłości pożycie małżeńskie. Znajomość od lat wielu, zbadanie wzajemne skłonności i uczuć, szacunek i przywiązanie pomagały do tego. Młodzieniec wielbiąc w młodziuchnej towarzyszce swych zabaw, jej prostotę, niewinność, szczerość, naiwność i pobożność, czcił je jeszcze więcej w swojej ukochanej małżonce; a gdy do tego przy domowem ognisku zakwiliła dziecina, gdy je własnem mlekiem matka karmiła, czuł się szczęśliwym i miłość jego w uwielbienie przechodziła.

W po[...]zwykłem malowała się dobitnie[...]owanie dla kobiety. Żaden[...] nie witał czy to wiek[...]łodej lub podżyłej męża[...] dziewicy, jak [...]du te[...]

[...]skliwe o zachowanie staraune pięknej i składnej dłoni [1]).

W takim nastroju społeczność nasza dobiegła ćwierć wieku bieżącego stulecia; od tej doby zaczęły się chwiać podwaliny, na których się opierała przez długie wieki.

Jeżeli na polu literatury, walka klasyków z romantykami wlała nowe życie i posunęła naprzód zwycięzki postęp w pojęciach o poezyi i na drodze wiedzy we wszystkich gałęziach naukowych, w domowem życiu w charakterze, skazy i szczerby coraz widoczniejsze występowały.

Spaczone wychowanie, które tak wymownie opisała nam Jaraczewska w *Zofii* i *Emilii*, zaczęło coraz częściej smutne wydawać owoce, zkąd dawna cześć i uwielbienie dla niewiasty powoli znikały, a miejsce tego zastępowało lekceważenie i brak szacunku:

„Kobieto! puchu marny, ty wietrzna istoto!"

stało się przysłowiem niedowarzonych młodzików, którzy niezrozumiawszy znaczenia słów wielkiego poety, w jakiem je położeniu wypowiedział, powtarzali je na oślep z szyderskim uśmiechem. Mickiewicz, który w tym utworze dał nam język miłości do szczytu wyniesiony tak gorący i pałający, ani mógł mieć myśli, że skarga w rozpaczy zdradzonego kochanka stanie się godłem do wrogiego występu przeciw niewieście.

Kobiety, jak w Warszawie, teraz nie ośmielały się same wychodzić, ażeby nie być narażone na grubijańską zaczepkę mężczyzn, a zgubny ten objaw ze stolicy przeszedł do miast prowincyonalnych. Objaw ten nie urodził się i nie wyrósł na naszej ziemi ale przyniosły go obce żywioły, a niebaczne młode pokolenie naśladowało skwapliwie. Zuchwałe spojrzenia, natarczywe zaglądanie pod kapelusze niewieście, pełne cynizmu wyrażenia zwracając uwagę wszystkich zacnych ludzi, oburzenie powszechne wywoływały.

Bolesna ta skaza wciągu lat kilku przybrała zastraszające rozmiary. Prasa peryodyczna, którą społeczne stosunki mało obchodziły, nie umiała też stanąć w obronie czci niewieściej i surowem słowem karcić warchołów ulicznych. Kobiety, które mięszały się w żywe owoczesne spory literackie nie śmiały wystąpić w obronie własnej godności.

Znani Don Żuani brukowi odbierali tylko surowe nieraz napomnienia w prywatnych zebraniach po domach obywatelskich i nieraz się zdarzało, że gdy takowe przyjmowali drwinkami, wypraszani zostali za progi lub nawet p[o]mocą wyrzucani.

P[...]iekiem matr[...] tych[...]

1) Kiedy nowy sposób cudzoziemskiego pozdrawiania kobiet nastąpił, przez ściskanie tylko ich ręki, jedna z największych naszych artystek dramatycznych z którą żadna dotąd iść w porównanie nie może, Leontyna Halpertowa, cieszyła się przedemną z tej wygodnej, jak wyraziła się, zmiany.

— Nie macie się [...]nie z czego [...] rzekłem, z [...]staniem [...]

[...] BANKOWY.

[...]dzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
[...]rka do Cesarstwa Niemieckiego, W. Ks. P., Prus W. i Z. i Szląska	24¼	15
[G]ulden czyli zł. do Cesarstwa Austry[ja]ckiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¼	25
[Ru]bel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
[Fra]nk do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
[G]ulden do Holandyi	40¾	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	18¾	25

W. DYNIEWICZ.

[KALE]NDARZ TYGODNIOWY.

GRUDZIEŃ.

[...] Św. Szczepana I męcz.
[...] Jana apost. i ewang.
[...] Młodziaków.
[...]ziela, Tomasza biskupa, Teofila.
[...]iałek, Dawida króla.
[...]k, Sylwestra.

STYCZEŃ.

[...] Nowy Rok. Imię Jezusa.

Na Gwiazdkę.

[Na]pisał dla "Gazety Polskiej"
Kazimierz Motykowski.

[Z]najdujemy się w przededniu obchodzenia największej dla nas chrześcian pamiątki—Urodzin Chrystusa Pana.

Zwyczaj obchodzenia Uroczystości Gwiazdkowej jest u nas tak dawnym, [jak] dawno w Polsce zakwitła wiara Chrystusowa — a zatem od chwili wystąpienia naszego na widownię dziejową, jako odrębnego szczepu słowiańskiego.

Jakżesz mamy obchodzić tak ważne święto narodowe, to święto na cześć Urodzin Tego, za którego ideę ginęły i giną miliony, na którego zasadzie — miłość braterska i [ró]wność stanów — zabłyśliśmy jak [gwiazda] betleemska na karcie hi[sto]ry[i] [...]

Świę[to] [...] mamy obchodzić z szczególniejszem wzniesieniem ducha i zostanowieniem się nad sobą; zastanowieniem się, w jakim stósunku przechowaliśmy cnoty praojców naszych, jako chrześcianie i obywatele. Przypatrzmy się zatem dokładnie naszym stósunkom wobec innych narodów — kim byliśmy przed laty, a kim jesteśmy w chwili obecnej.

Dokładny obraz naszej doli przedstawia nam w tej porze natura. Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie roztacza się przed nami ponury krajobraz zimowy; czarne, nagie drzewa, pozbawione ozdoby letniej, są najlepszem odzwierciadleniem naszego smutnego położenia.

Smutne, a nawet okropne jest nasze położenie w obecnych czasach. Na dalekim Wschodzie znęcają się okrutnie pogańskie narody na zwolennikach "Gwiazdy Betleemskiej". Ci, którzy z nich ocaleli, kryją się po niedostępnych lasach i kniejach, niemowlęta odrywane od piersi matek lub wraz z bezbronnemi matkami giną od dzikich prześladowców.

Pod jarzmem trzech mocarzy Europy, hulających wesoło na ruinach starej Polski, jęczy naród nasz, który za ideę Chrystusa mężnie walczył przez kilka wieków, w srogiej niewoli, błagając na klęczkach o zejście "Gwiazdy betleemskiej"— o wolność.

Na wolnej ziemi Washingtona, gdzie miłość braterska powinna być nieprzerwanem pasmem szczęśliwych chwil, gdzie praca o lepszą przyszłość powinna się posuwać naprzód lotem błyskawicy, nie jest lepiej — a nawet gorzej — niż w niewolniczej dla nas Europie. Tu, zgoda, miłość braterska, życzliwość, poświęcenie się, bogobojność itp. cnoty narodowe znikły, a znalazły tu gościnne progi: niezgoda, nienawiść, partyjność, zamięszania religijne itp. — oto obraz życia narodu, mającego kiedyś zaprotestować przeciw zbrodni zaborczej, wobec [...] w historyi świata, przeciw zbrodni dokonanej na rozbiorze Polski.

Jak gdyby dla uzupełnienia tego smutnego obrazu, wre jeszcze wstrętna walka pism polsko amerykańskich; jedno ku drugiemu pała nienawiścią, przez co wśród publiczności osłabia się niesłychanie wiara w świętość haseł, które prasa polsko-amerykańska wypisała na swych sztandarach.

Na czyjesz więc usta wobec takich stósunków nie ciśnie się błagalne pytanie: "Panie! dopokądże będziemy ginąć od własnej broni?!....

* * *

Po nad tą ciemnością adwentową, po nad tą wilgotną mgławicą, co nas objęła i otoczyła dokoła, "wschodzi gwiazda betleemska", odzywają się zdala głosy chórów anielskich: "Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Więc już raz z twardego krzemienia wykrzeszmy iskrę nadziei i miłości, nie upadajmy na duchu, stójmy przy podartym sztandarze narodowym - bo czas, aby wytrwać...

Dziś w Wigilię, zasiadamy przy stole i staropolskim zwyczajem będziemy się dzielili w kole rodziny, przyjaciół lub znajomych opłatkiem, życząc sobie nawzajem wszystkiego dobrego, a mianowicie lepszej przyszłości:

Społeczeństwu całemu życzymy, żeby nie zwątpiło, nie zakładało rąk, ale coraz rozumniej i gorliwiej dążyło do urzeczywistnienia swych ideałów;

Duchowieństwu — aby zawsze szło przed narodem, świecąc mu przykładem cnoty, poświęcenia dla ojczyzny i niczem nie zachwianej prawdy;

Wszystkim bez różnicy — aby szli zgodnie zwartym szeregiem do pracy i wznoszenia fundamentów i murów ojczystych, za któremi wytrzymać będziemy mogli wszelkie napady najezdników;

Organizacyom — aby kroczyły — chociaż różnemi drogami — do jednego celu, do wyswobodzenia się z kajdan niewoli;

Skarbowi Rapperswylskiemu, jedynemu skarbowi narodowemu — aby wzrastał moralnie i materyalnie—a Związkowi Nar. Pol. — aby wiernie stał przy jego boku i bronił spraw jego aż do końca;

W imieniu tradycyj dziejowych wzywamy wszystkich, aby odrzucili nędzne podszepty tych, którzy do nich przychodzą w owczej skórze i obiecując im złote góry na przyszłość, usiłują zasiać w ich sercach nienawiść do współbraci. Niech pamiętają, że nie niezgodą wznoszą się narody — lecz "że tylko moc wspólna zdoła nas ocalić!"

A gdy ziszczą się te nasze życzenia, wtedy możemy być pewni, że rodząca się Boska Dziecina i nam pobłogosławi, że i dla nas spełnią się życzenia anielskie: "Pokój ludziom dobrej woli!"

CHRYSTUS SIĘ RODZI.

Wkrótce nam kościół ogłosi nowinę:
Chrystus się rodzi—głos ten z nieba płynie;
Wkrótce świat cały powita dziecinę,
Która pomiędzy nami nie zaginie.
A ta dziecina przynosi zbawienie,
Ogłasza światu miłość i nadzieję,
Przynosi wiarę w nasze odrodzenie,
Chrystus się rodzi — nowy dzień nam dnieje.

*

Bo my wierzymy siłą całej duszy,
Że nam wśród nocy błyśnie kiedyś zorza,
Aniół wolności srogie pęta skruszy,
Polska powstanie od morza do morza!

*

Powstanie znowu ojczyzna z niewoli,
Ta silna wiara, to nasze zbawienie,
Nasza kotwica w dobrej i złej doli,
Chrystus się rodzi—nasze odrodzenie!

*

Myśmy Ci wszystko poświęcili, Boże,
I dziś gotowi do każdej ofiary,
Twoje wyroki znosimy w pokorze,
Dziś Cię prosimy, skróć raz ciężkie kary.

*

Wszystko nam dałeś, co dać mógłeś, Panie,
Zesłałeś Syna wśród nocnej powodzi,
Dałeś nam świetność, a potem skonanie;
Cieszmy się dzisiaj — Chrystus się nam rodzi.

*

Niech głos radości rozniosą anieli,
Prześladowanym przypną liść wawrzynu
Polskim ofiarom w sybirskiej topieli;
Chrystus się rodzi—ciesz się polski synu.

K. Motykowski.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Kurz, zawieje, nie znać świata,
Żadna gwiazda nie połyska,
A na polu wicher zmiata,
Kawałami śniegu ciska,
Grube jodły wali w borze,
Więc i orzeł znikł w tej porze...
Tam w izdebce pustej, małej,
Jęczy starzec posiwiały,
Drży od zimna, bliski zgonu,
Ściany bowiem skrzą od szronu.
Mróz go wreszcie gna z tej nory
Do pokoju Damiana,
Kędy pompa i splendory,
Złotem lśni się każda ściana;
Gdzie w kryształe luster w koło
Igra świateł blask wesoło,
A zapachy, słodkie wonie
W raj zmieniają to ustronie;
Gdzie powietrze miłe, ciepłe
Wnet orzeźwi członki skrzepłe.
Na kominku ogień płonie;
Starzec zdąża ku tej stronie,
Aby ogrzać swoje ciało,
Co od zimna już kostniało.
Lecz zaledwie doznał ciepła.
Zda się, że w nim krew zakrzepła,
I z przestrachu w lot się zrywa,
Bo Damian syn przybywa;
A to rycerz dumny, hardy....
Zaraz słychać głos pogardy:
"Precz ztąd, starcze! Czego chcecie?
Jam tu panem, czy nie wiecie?
Mnie żywota kwitną róże,
Wyście cierniem — znów powtórzę,
Jak to wczoraj rozkazałem:
Precz! inaczej słowo dałem,
Jakem rycerz tego rodu,
Wygnam waszmość z mego grodu!"
"Boże, wesprzej mnie, mój Panie!
Nie bądź groźnym, Damianie!
Mam pójść goły, mam się smucić
I ojczysty dom porzucić?....
Jam ci oddał gród wspaniały
I majątek dałem cały;
Daj mi kącik, mnie biednemu,
Niech w nim umrę po bożemu!..."
"Mrzej! lecz nie w mej posiadłości;
Twoje skargi w głaz mnie mienią.
Ty już dawno bez litości
Mógłeś gadów być pieczenią!
Kto już siódmy krzyżyk przeżył,
Ten dojrzały jest na mary....
Czyżby z młodym wciąż się mierzył?
Syn ma użyć, bo nie stary!....
"Synu! dziś się pomnieć godzi,
Że Zbawiciel na świat schodzi.
On nam tylko dobrze czynił;
Obyś Jemu nie zawinił!
Na cześć jego nie bądź twardy,
Dla rodzica nie żyw wzgardy!
W dniu tym dawniej, wspomniej sobie,
Ilem darow znosił tobie
I dawałem, czego trzeba ...
Ty odmawiasz dachu, chleba?
Im się bardziej starzec żalił,
Wpadał w większy gniew syn podły,
Jak ów wicher, który walił
Koło zamku grube jodły.
Wreszcie w złości — straszne losy!
Kładzie ojcu dłoń na włosy —
I okrutnik niegodziwy
Do drzwi ciągnie za włos siwy.
"Stój! ustąpię synu srogi,
Wiecznie minę twoje progi,
Lecz na dowód mej miłości
Chciej wykonać czyn ludzkości!
Słyszysz burzy straszne wycie,
Widzisz w strzępach me okrycie?
Daj ubranie przenoszone,
Bym przed mrozem miał ochronę!"
"To się stanie na ostatek!"
A zwracając się do synka,
Co miał wtedy dziesięć latek
I spoglądał od kominka,
Rzecze: "Jerzy, tam w komorze,
Albo w naszej stajni może,
Jest dla konia koc wełniany,
Nowy, przynieś go, kochany,
I rzuć temu tu pod nogi,
Co nam mąci spokój błogi!"
Długo bawił synek mały.
"Cóż tak późno?" ojciec wrzaśnie,
"Ha, co widzę... dwa kawały;
Kto rozpłatał koc ten właśnie?"
"Ja", bez trwogi odrzekł synek;
"Bo dla dziatka dość połowa,
Drugą taką w upominek
To dla ciebie się zachowa!"
Starzec z bólu oczy zmruża,
Rzuca na bok płat wełniany,
I choć straszna huczy burza,
Rusza z zamku zapłakany.
Zamknął bramy syn gadzina,
Wyśmiał słowa swego syna,
Lecz gdy przyszło lat pół kopy,
On go wygnał w dziatka tropy.

Józef Chmielewski.

— Jezu Chryste! zawołała, a to już chyba koniec świata!

Załamała ręce, i w cichości zaczęla się modlić, prosząc Boga o odwrócenie tej plagi.

Za spaczonem wychowaniem poszła zatrata zwyczajów i obyczaju narodowego. Panna nowemi zasadami przejęta, już nie umiała być taką, jak potrzeby wymagały, ani gospodynią w rodzinie, ani czujnie stać na straży domowego ogniska.

Wszystkie obchody uroczyste dotąd tak starannie przechowywane ze staremi zwyczajami, które więcej trudu i pracy wymagały poszły w zaniedbanie, nieraz odepchnięte uśmiechem wzgardy, jako zapleśniałe zabytki. Do nich policzono i karmienie własnej dziatwy, w czem młode mężatki silną pomoc znalazły w ówczesnych doktorach, którzy chlubili się obszerną praktyką a posiadali zaufanie powszechne.

Te czarne cienie, coraz więcej zasłaniać zaczęły jasny, piękny, szlachetny wizerunek społeczny, i większą połowę obrazu zakryły.

Pomimo to Opatrzność na ratunek społeczności naszej, tchnęła duchem czystej pobożności na niewiasty. Pod jej tarczą, *złe* rozpowszechniające się, znalazło opór, stanęło na granicy, i dalej, nietylko posunąć się [n]ie mogło, ale zwolna krok za k[rokiem] zmu[szone było] ustępować z zaj[ętego] stanowi-[...]

lepszenie to duchowe, powrót lubo wolny do zdrowia moralnego musi z pociechą duszy zapisać.

Atmosfera jasna a ciepła, w której myśl do Boga swobodnie wzlatać, a głos serca szczerze i otwarcie mógł przemawiać, już oczyszczała się z zaraźliwych pierwiastków, które ją, z obcych stron naleciawszy, zatruwały.

Piękne i młode matki już nie oddawały w najemne ręce dziecięcia swego, ale same na wzór swych babek karmiły.

Teraz do nowego zawodu stanęły i ujęły pióro w rękę, ażeby wzbogacając literaturę ojczystą, mogły wzniosłe, a zdrowie i zbawienne myśli i rady dla społeczności rozpowszechniać.

Świetna plejada poetek i powieścio-pisarek naszych, któremi się chlubimy, w znacznej części do tego okresu, który zajął naszą uwagę należy.

* * *

Na tem kończymy naszą opowieść poświęcając ją dzisiejszemu pokoleniu płci pięknej. Zebraliśmy tu wszystkie wspomnienia nasze i okruchy dawnych tradycyi przechowywanych tak starannie w każdem kółku rodzinnem. Oby wam urocze a zacne młode Polki, poszła ta praca na pożytek i uprzyjemnić mogła chociaż jedną chwilę troski.

Ja w niej znajdowałem osłodę na ciężkie [...] niez[...]jone.

Pożądany woźny na rok '96.

Początek nowego roku będzie miał pożądanego woźnego w kształcie nowego almanaku opisującego początek, naturę i używanie narodowego lekarstwa tonicznego i zwolna polepszającego stan zdrowia, Hostetter'a Stomach Bitters. W łączności z opisem znajdziecie kalendarz i astronomiczne obliczenia zupełnie pewne pod względem dokładności, statystyki, illustracyi, wierszy starannie wybranych i innego umysłowego pożywienia bardzo korzystnego i zajmującego. Przy tym pamflecie wydawanego i drukowanego rocznie przez "Hostetter Company" w Pittsburgu, Pa, pracuje 60 ludzi li tylko w mechanicznym wydziale. Poświęca się jedenaście miesięcy na jego wykończenie. Można go dostać bezpłatnie od aptekarzy i ogółowych kupców w prowincyi i to wszędzie; jest drukowanym w językach angielskim, niemieckim francuzkim, hiszpańskim, walijskim, norweskim, hollandzkim, szwedzkim i czeskim.

Źle dla drwali.

Z Houghton, Mich., piszą: Łagodne powietrze ostatnich dni zaszkodziło bardzo drwalom na półwyspie górnego Michiganu. Jeżeli powietrze się nie zmieni, to trzeba będzie poprzestać pracować po lasach aż do stycznia. Pogłoski rozsiewane, przez, jak się zdaje, interesowane osoby, że tutaj daje się uczuć brak sił robotniczych i że dla tego płacą tutaj nadzwyczajnie wielkie myto, nie polega na prawdzie. Jest tu dosyć robotników i myto jest tylko średniem.

Wojenne porty Rosyi.

Rosyjski kraj pracuje wciąż nad otwarciem jego wielkich obszarów, nad zużytkowaniem jego wielkich rzek i dróg wodnych. W tej samej drodze dąży ów kraj do wzmocnienia swej nadmorskiej potęgi, co mu się istotnie udaje i to przez powiększenie załogi floty i materyału okrętowego i przez zakładanie nowych podstaw dla jej floty.

Rosya posiada nie mniej jak 12 portów wojennych, z tych 5 pierwszorzędnych: Kronstadt, Petersburg, Nikolajew, Sewastopol, Władywostok i 7 drugorzędnych: Sveaborg, Reval, Archangielsk, Baku, Batum, Nikołajewski i Kagala; do tych się łączy teraz się budujący port Libawa.

Kronstadt i Petersburg leżą na północ zatoki fińskiej, Reval na południe przy początku tejże zatoki i Sveaborg na łańcuchu wysp w porcie Helzingfors. Fińska zatoka jest więc bronioną przez cztery porty wojenne. Budowa nowego portu Libawa w pobliżu granicy pruskiej rozpoczętą została 24 sierpnia 1893 r. Obok Kronstadt'u ma Libawa stać się najgłówniejszym portem na rosyjskiem wybrzeżu morza bałtyckiego. W najnowszych czasach atoli prasa rosyjska podała bardzo niepomyślny sąd o Libawie. Powiadają bowiem, że ten port wojenny utracił już teraz swą strategiczną wartość, już to przez zmianę stósunków w Azyi mniejszej i to wskutek wojny japońsko-chińskiej, a z drugiej strony przez otwarcie kanału cesarza Wilhelma. Sprawozdania o postępie budowli wodnych nie są bardzo pomyślnemi.

Wielka "bałtycka flota" może się więc opierać o 5 portów wojennych a flota Czarnego morza posiada ich trzy. Aż do r. 1870 było morze Czarne neutralne; wszystkie porty były otwarte dla handlu, dla pokojowego przemysłu.

Od lat 25, odkąd Rosya pomimo wszelkiego prawa traktatowego, zaczęła budować arsenały wojenne i okręty, została ustanowioną potężna flota, która pod każdym warunkiem jest zdolną wykonywać nieograniczone panowanie na morzu Czarnem. Sewastopol na południowo-zachodniem wybrzeżu Krymu, jest pierwszorzędnym arsenałem floty, który począwszy od 1go grudnia 1895 ma wyłącznie służyć na wojenne morskie cele. Interesa żeglugi handlowej zostają do tego dnia załatwione w nowo-wybudowanym porcie Feodosia, na wschodniem wybrzeżu Krymu. Oprócz dotychczasowych polepszeń ma zostać ukończony okrętowy warsztat do suszenia, 167,75 metrów długi; stary warsztat 145 metrów długi, nie ma już więcej odpowiadać nowoczesnym wymaganiom. Warsztat w Sewastopolu zostanie zresztą powiększony tak, że już w przyszłym roku będą mogły przy nim leżeć 2 pancerki i 3 krzyżowce. Port wojenny Batum, na południowo-wschodnim wybrzeżu morza Czarnego, któremu Rosya w r. 1886 odebrała charakter wolnego portu, ma w przyszłości służyć tylko jako port wojenny. Port han[dlo]wy ma zostać przeniesiony do [...]wosci Poti położonej co[...] bardziej na północ. Trze[cim] [por]tem wojennym ma być N[...] położony przy przyszłem [...] jektowanego 1600 kil[ometrów] [dłu]giego kanału po[między] Bałtyckiem a mo[rzem] [...] [ro]syjska sił[a] [...]

ma jen. gubernator Sewastopola otrzymać dowództwo nad całą obroną nadbrzeżną i nosić tytuł "naczelnego dowódzcy Czarnego morza".

Morze Kaspijskie ma tylko jeden port wojenny, Baku, który jest zresztą najlepszym portem nad całem tem morzem. W r. 1867 przeniesiono admiralstwo i port wojenny z Astrachanu do Baku. Znaczenie jest bardzo ważnem; już dla tego, że morze Kaspijskie leży wśród lądu. Tak samo ma się rzecz z portem Kagala nad rzeką Amba. Rzadko kiedy spotykamy się z nazwą tej miejscowości.

Archangielsk, przy ujściu Dźwiny, ma tylko jako port wojenny, znaczenie podrzędne. Rosya też nie potrzebuje przypisywać wielkiej wagi zakładowi tego portu, bo z północy nigdy prawie nie nastąpi napad na Rosyę.

Bardzo ważnemi zaś są Władywostok i Nikołajewski. Oba porty są skutecznemi podporami wielkiej rosyjskiej siły nad wschodnio azyatyckiemi wybrzeżami. Za pomocą tych portów może Rosya w każdej chwili wystąpić z siłą zbrojną w wschodniej Azyi tam, gdzie mniema, że interesa jej są zagrożone — a "interesa" mają Moskale wszędzie. Jak wiadomo Władywostok, na półwyspie Murawiew, położony w zatoce Piotra Wielkiego, znajduje się blizko chińskiej granicy i został portem wojennym w r. 1874. Dotychczas dawała się tam zima bardzo we znaki, gdyż port był zamarzniętym przez kilka miesięcy w roku; dla tego usiłowano w roku przeszłym utworzyć kanał wolny od lodu pomiędzy portem i morzem. Usiłowania były stósunkowo pomyślnemi i zostaną w przyszłym roku na nowo podjęte. Rosya naturalnie skorzystałaby dużo, gdyby blokada lodu została częściowo zniesioną. Nikołajesk leży nad rzeką Amur, która na bardzo długiej przestrzeni tworzy granicę pomiędzy Syberyą i Chinami. Pod względem strategicznym ma każdego czasu Władywostok pierwszeństwo. Tam będzie się kończyła kolej syberyjska, przez co wartość portu wojennego znacznie zostanie podwyższoną. Chiny, Japonia i może niektóre europejskie mocarstwa będą wtenczas może miały powód do przypatrywania się Rosyi co do jej czynów na obrębie zagranicznym; Rosya chce widocznie powiększyć swe posiadłości w Azyi Wschodniej.

Rosya zgromadza swe siły tam, gdzie chce nabyć nowe posiadłości. Postępuje ona systematycznie w tem, iż powiększa flotę i polepsza swe porty wojenne tak nad brzegami morza Czarnego, jak i w wschodniej Azyi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Na pograniczu powiatów kobryńskiego i pińskiego w Nowoszycach, zmarł w 68 roku życia Witold Orda, jeden z najpoważniejszych obywateli tamtejszych. Była to postać typowa, uosobienie dobrej dawnej tradycyi, człowiek rzadkich zalet serca i wielkiej prawości charakteru, słusznie zażywający zasłużonej powagi w całej okolicy. W Warszawie liczył ś. p. Witold Orda także znaczne grono przyjaciół, którzy tak głęboko odczują tę stratę, jak serdecznem współczuciem koili tylekroć boleść nieboszczyka wobec ciężkich jego przejść i nieszczęść rodzinnych. Nieszczęśliwy to był ojciec: pochował sześciu dorosłych synów i córkę, zamężną za Piusem Welońskim, rzeźbiarzem; pozostawił dwóch synów, Stanisława i Karola, oraz dwie córki, z których starsza Wanda wyszła przed kilku laty zamąż za prof. Smolkę, rektora uniwersitetu Jagiellońskiego.

— Wynalazek Polaka. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim." „W sztuce fotograficznej, zastosowanej do reprodukcyi wszelkiego rodzaju rysunków i obrazów w druku, nastąpił wynalazek doniosłego znaczenia. Donosi o tem specyalne pismo lipskie „Das Atelier des Photographen" w obszernym artykule dra Aarlanda, dyrektora laboratoryum szkoły sztuk pięknych. Wynalazcą jest p. Juliusz Granowski, współwydawca i główny kierownik „Wędrowca," „Wielkiego atlasu geograficznego," „Encyklopedyi wielkiej ilustrowanej" i różnych innych wydawnictw. Wynalazek polega na otrzymanin klisz cynkowych z obrazów półtonowych przez rozkładanie tonów na punkta, za pomocą nader drobnych siatek, na szkle dyamentem ciągnionych, co zapewnia odbiciem czystość i efekt artystyczny, dotychczas bowiem za pomocą drzeworytów osiągane liczne próby, czynione poprzednio, jak wspomina rzeczone czasopismo, przez uczonych chemików i profesorów analiya spektralnej, nie dały rezultatów pozytywnych. Dopiero metoda p. Granowskiego najzupełniej pokonała wszystkie trudności i obecnie znajduje zastosowanie, jako niezawodna w pierwszorzędnych zakładach za granicą, jak n. p. w słynnym instytucie geograficznym w Wiedniu. Dr. Aarland przytacza szczegółowe obliczenie p. Granowskiego, wymagające mozolnej pracy, która się opłaciła dzięki rezultatom pierwszorzędnego znaczenia. Wynalazek Polaka, znajdujący takie uznanie wśród Niemców, nieskorych do podnoszenia zasług cudzoziemca, stosowany jest obecnie w „Wędrowcu" w tak [z]wanych „Elektrotypach", dających [odbi]cia nie tylko dokładne, ale i [arty]styczne. Metoda pana Granowskiego [...] jeszcze lepiej się uwydatni w [przy]gotowywanym „Albumie [...] sztuki".

[—] Henryk Zienkiewicz i [...] Aleksander Gło-[...] 25-[...]

— Niedawno na placu przed kościołem katedralnym w Lublinie dopełnił najprzew. X. Biskup Jaczewski, w otoczeniu duchowieństwa, tak zwanego chrztu dzwonu który od dwóch przeszło wieków zwoływał pobożnych na modlitwę do pięknej katedry, a po pęknięciu przelany został przez p. Zwolińskiego z Warszawy. Dzwon ten waży 12,200 funtów, serce waży przeszło 350 funtów.

— Niby legenda. „Kuryer Warszawski" pisze: Na skromnem poddaszu, w brudnym zaułku ulicznym, żyły dwie niewiasty, trudniące się szyciem. Obie niedolą zmęczone, wiodły żywot ubogi, na chleb codzienny ciężko zarabiając. Wreszcie matkę na łoże boleści powaliła niemoc sroga; córka pracowała tem usilniej, by obie wyżywić. Na poddaszu było coraz gorzej, bo widmo nędzy zaglądało tu coraz ciekawiej.

Aż dnia pewnego do drzwi przybytku tego nadeszła wieść radosna o spadku po nieznanym krewnym, który umierając, całą swą fortunę opuszczonym niewiastom zapisał. Była zaś to fortuna nielada, złożona z kilkopiętrowej kamienicy w śródmieściu. Zmiany tej nie przeżyła matka; zmarła niemal dnia tego, pozostawiając córkę bogatą dziedziczką. Lecz, co dziwniejsza, uboga szwaczka nie porzuciła igły; rozszerza tylko swój zakład, ażeby takim, jak dotąd była sama, dać pomoc i sposób do życia. A stało się to nie w wyobraźni kronikarza, ale tu, w Warszawie, ze świadomością tych wszystkich, co bohaterkę epizodu znali i znają.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Miksztat. Umarł tutaj nagle na paraliż na serce robotnik Franciszek Polak, liczący 32 lata. Pojechał do lasu po gałęzie i tam skończył. Przed kilku tygodniami wrócił z Ameryki, gdzie sobie 6000 marek zaoszczędził. Był tutaj zaręczony z jedną córką obywatelską i ślub miał się odbyć już w najbliższym czasie. Polak czekał tylko za potrzebnemi papierami z Ameryki. Teraz gdy P. spoczywa w grobie, nadeszły papiery.

— W Lwówku przed kilku dniami trzy tamtejsze służące postawiły sobie w izbie garnek żelazny z żarzącemi węglami i następnie położyły się do łożka. Na drugi dzień rano zastano wszystkie bez przytomności. Przywołano do nich natychmiast dr. Pajzderskiego, któremu dwie służące udało się przywrócić do życia, trzecia tak się zaczadziła, że o ratunku mowy nie było i nieszczęśliwej nie było można do życia przywrócić.

— Łopienno. Na jeziorze tutejszem wydarzyło się wielkie nieszczęście. Pomimo, że lód był jeszcze słaby i w wielu miejscach jezioro wcale jeszcze nie było zamarznięte, przybyło bardzo wiele dzieci a nawet dorosłych z łyżwami. W wielu miejscach lód się wskutek zbyt wielkiego ciężaru załamał, wszyscy zdołali się jednak szczęśliwie ocalić, z wyjątkiem dwóch chłopców, synów komornika Nowaka, w wieku 12 i 13 lat. Znajdujący się przytem ojciec usiłował ich ocalić od śmierci, ale sam się załamał i z wielkim mozołem ocalił go rybak Śniadecki. Na innem miejscu załamał się 15 letni syn wdowy Sikorzyńskiej; pospieszył mu na pomoc starszy brat, który uległ temu samemu losowi i dopiero przytomności umysłu brukarza Grabowskiego zawdzięczać należy, że nie utonęli, gdyż podano im drągi, przy pomocy których wydostali się na brzeg jeziora.

— W Wrzozach pod Szubinem wydarzyło się wielkie nieszczęście. Małżonkowie Szafrańscy udali się na robotę i zostawili w domu troje dzieci z czwartem dzieckiem pewnej wyrobnicy. Jedno z dzieci musiało się bawić z ogniem, który palił się w piecu, gdyż wkrótce potem zauważyli mieszkańcy wydobywające się oknami kłęby dymu. Przeczuwając coś złego, wyważyli drzwi a oczom ich przedstawił się straszny widok. Wszystkie dzieci były nieżywe, częścią zaduszone, częścią spalone. Dwoje dzieci leżało przy drzwiach strasznie popalone, drugich dwoje na palącem się łóżku. Po ugaszeniu ognia wydobyto je z łóżka, były jednak tak spalone, że kości odłączały sie od ciała.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Nazwiska Ryńskich przyległości, jak piszą do „Pielgrzyma", mają teraz po części za staraniem kolonizacyi ustąpić nowym niemieckim nazwom. Parafia ryńska składała się z trzech wsi pierwotnie. Ryńsk, Trzciano i Przydwórz. Przydwórz za staraniem p. amtstrata Diener przezwano: Schöndies (stacya kolei żelaznej w Brandenburgii, zkąd p. Diener pochodził). Trzciano, folwark Sosnówka i Rosenthal (od kupca Rosenthal, który część Nielubskiego lasu, należącego do dziedziców Bartoszewskich, kupił i tem folwark założył), już od kilkunastu lat nazwane pod ogólnem mianem Rosenthal. Na ryńskich dobrach, powoli wytrzebionych z drzewa, nowe powstały osady. Nazwiska dawano tym osadom podług imion dziedziców ryńskich. Od Jana Kczewskiego: Janowo, od Ludwiki Kczewskiej: Ludwice, od Maryanny Tuchółczanki: Maryanki, od Franciszki hr. Sew. Mielżyńskiej: Franula, od Piotra Tuchólski: Piotrowo, przyłączone do domeny w Błotniu w zamian za Rozgart bliżej Ryńska położony. Wreszcie Julinki, które teraz jeden kolonista posiada wśród Maryanków, od Julianny hr. Sumińskiej najnowsza hr. Sumińskiej nazwa.

Teraz Maryanki, Janowo i Ludowice tworzyć będą jedną gminę. Ludowice wywodzą się na niedawnem posiedzeniu od lodu — lód = Eis: tedy Eisdorf. Czystochleb (posiadał ten folwark przed więcej niż stu laty sławny profesor akademii krakowskiej Szymon Marycki, który był kanclerzem biskupa chełmińskiego Jana Lubdzieckiego od 1551 do 1562 roku: w rękopisie zachowanym w bibliotece pelplińskiej sam Szymon Marycki pisze „Czystochleb", z czego wynika, że wtenczas owo „I" wymawiano bardzo miękko), czysty = rein: Reinsdorf. Orzechówel od orzecha = Nus: Nusdorf.

SZLĄZK.

Szczęśliwy ojciec. Mistrz rzeźnicki Słotwiński w Opolu na Szląsku, który liczy 78 lat, miał razem 23 dzieci, z których żyje 7 synów, i 6 córek.

— W Raciborzu na Szlązku przed tamtejszym sądem przysięgłych toczyła się sprawa przeciwko głównemu nauczycielowi Janowi J. z Gotarkowic, w powiecie rybnickim, oskarżonemu o krzywoprzysięztwo. Po dwudniowych rozprawach skazany został na 5 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

AMERYKA.

Kim jest "pseudo-mesyasz" Schlatter.

Johann R. Kofel, Szwajcar niedawno temu przybyły do Stanów Zjednoczonych, który mieszka w Carbon, Ind., powiada że Schlattera nie tylko zna osobiście, lecz był nawet przyjacielem jego w młodości. Schlatter, powiada Kofel, urodził się w Neerach, miejscowości położonej o ćwierć mili od Zurychu, gdzie ojciec jego był weterynarzem. Syn zajął się tem samem zatrudnieniem i uzyskał wkrótce sławę, że jest najlepszym weterynarzem w całej okolicy. Miał zdolną głowę, lecz za wiele rozmyślania nad niepotrzebnemi kwestyami doprowadziło go do ruiny. Zajmował się chemią i innemi wiedzami, aż nareszcie mu się przymarzyło, że wynalazł "Perpetuum mobile." Szyki w głowie mu się pomięszały i musiał ostatecznie zostać odesłanym do domu obłąkanych. "Przypominam sobie wyraźnie," mówił Kofel, "jak urzędnicy przeprowadzali go obok mojego domu, gdy go mieli odstawić do domu obłąkanych. Przez całą drogę tańczył i śpiewał. Po 18 miesiącach został Schlatter wypuszczony z zakładu jako zdrowy, lecz przybywszy do swego mieszkania, przekonał się, że takowe zostało zupełnie wyfantowane. Wskutek tego dostał ponownie obłąkania i został znów oddany do zakładu. "Od tego czasu", powiada Kofel dalej, nie słyszałem nic o Schlaterze; dopiero teraz słyszałem, że podobno uzdrawia ludzi. Jestem przekonany, że Schlatter wierzy w to, co mówi i czyni. Miał wciąż wspaniałomyślny charakter i nie był samolubem. Chętnie wyświadczał innym łaski, nie przyjmując żadnych pieniędzy, chociaż mu często takowe ofiarowywano."

Haniebnie!

Pod takim nagłówkiem pisze "Illinois Staats Zeitung" co następuje: Różne spory, w katolickich kościołach w tym kraju przenoszą się zwykle na życie światowe i dla tego też muszą być wspomniane przez prasę świecką.

Najczęściej wydarzają się takie sprawy w tutejszych polsko- i irlandzko katolickich kościołach. Co do rozruchów w polskich gminach kościelnych można powiedzieć, że często ich pobudkami nie są pospólne uczucia; bo bardzo wiele z tych powstaja dla tego, iż jednej lub drugiej z polskich gmin narzucają księdza, którego delikatne polskie narodowe uczucie znieść nie może.

Lecz irlandzko-amerykańskie rozruchy kościelne różnią się znacznie od spraw polskich, jak to można poznać z wypadków, jakie się wydarzyły w dyecezyi Lincoln w Nebrasce.

Ponieważ tamtejszy bardzo uczony biskup Bonacum, chociaż sam pochodzi z Irlandyi, jest sprawiedliwym dla najróżniejszych narodowości i nie okazuje żadnej stronniczości dla Irlandczyków, zostaje on od kilku lat jadowicie prześladowanym przez niektórych księży należących do jego parafii. Nie ma prawie zbrodni, którejby mu nie zarzucano; a chociażby tylko część tych oskarzeń była prawdziwą, to powinienby nosić kaftan więźnia, a nie ornat biskupi. Lecz przez najszczelniejsze badania kościelne przekonano się, że wszystkie te oskarzenia są nikczemnemi kłamstwami i oszczerstwami. Niedawno temu najwyższa instancya, papiezki delegat Satolli, zawyrokował zupełnie na korzyść biskupa Bonacum i potwierdził środki tegoż przedsięwzięte przez niego przeciw swym oszczercom.

Jednym z tych środków przedsięwziętych przez biskupa jest zasuspendowanie dwóch księży-oszczerców Fitzgerald'a i Murphy'ego. Zarazem rozporządził Satolli, że katolicy, którzy jeszcze będą się trzymali tych ekskomunikowanych księży i będą się opierali ich następcom mają także być ekskomunikowanymi.

Jednakże irlandzka gmina w Tecumseh, w pow. Johnson, której duszpasterzem był w ostatnich czasach ów wyżej wspomniany ks. Murphy, nie przyjęła księdza przysłanego przez biskupa i uchwaliła, że będzie popierała ks. Murphy. Gmina kościelna, która z powodów sumiennych się buntuje przeciw władzy kościelnej, zasługuje na szacunek w kraju wolności religijnej. Lecz w obecnym wypadku zastępuje władza kościelna honor i prawdę, a jej przeciwnicy są napiętnowani jako pospólni kłamcy i złodzieje honoru wobec wszystkich przystojnych ludzi bez różnicy wiary. W honor tak upiętnowanego buntuje się jednakowoż irlandzka gmina kościelna, o której tu mowa. Jest to haniebnem!

Eksplozya na parowcu.

New York, 18 grudnia. Na parowcu "St. Paul", który się znajdował na kotwicy przy kończynach Fulton ulicy w odnodze rzeki zwanej North River wydarzyła się dzisiaj eksplozya. Pięć osób zostało zabitych i 4 ranione. Przyczyna eksplozyi nie jest dokładnie znaną. Z rannych umarło dwóch w szpitalu.

POSZUKIWANIA.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:
WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję moich ciotecznych braci, którzy przed 20 laty razem wyjechali do Ameryki z Polski pod zaborem moskiewskim, gub. Płockiej, powiatu Lipno, wsi Nowe Małsnowo. Nazywają się Jabłonowscy. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami raczą mi donieść, jeżeli żyją, gdzie mieszkają.
Władysław Malanowski,
New Castle, Delaware. (Jan. 16)

Franciszek Hermanowski poszukuję braci swoich Józefa, Antoniego i Teofila Knaupe. Adres do niego brzmi:
Franciszek Hermanowski,
Mount Carmel, Pa., lb. 592. (50 52).

Poszukuję pracy jako cukiernik u Polaka, Niemca lub Madziara. Pochodzę z Krakowa. Posiadam jak najlepsze świadectwa. Jestem pół roku w Ameryce. Znam języki: polski, niemiecki, słowański, słowacki, czeski i madziarski. Przyjmę pracę w fabryce lub w prywatnej cukierni, znam się na ciastkach, tortach, piramidach, wszelkiego gatunku cukrach i t. d. Jestem ich mechanikiem, znawcą i praktykantem od lat 15. Józef Biedrówski,
P. O. B. 19, Gastonville, Washington Co., Pa.

Poszukuję mojego męża Wawrzyńca Furman, który znajduje się od lat 12 w Ameryce. Liczy lat około 40, jest niskiego wzrostu, ma siwe włosy, jest nieco łysy, blondyn, mówi niewyraźnie. Na twarzy pociągły. Pochodzi z Galicyi. Ostatnią razą był w St. Louis, 3 miesiące temu. Może znajduje się obecnie gdzie w Chicago.
Aleksandra Furman, (z domu Zastolska) 722 Noble str., Chicago, Ill. (z powiatu Rypin, gub. Płock.)

Poszukuję towarzyszki życia, panny, której się sprzykrzył pobyt w mieście, i któraby chciała żyć w mieście. Nie musi liczyć mniej niż 20, a nie więcej niż 30 lat. Mieszkam w nowej osadzie polskiej i posiadam 160 akrów roli. Proszę o prędki odpis i o przysłanie fotografii; odpiszę odwrotną pocztą.
Frank Dockey, Greenbush, Rosse Co., Minn.

Ja niżej podpisana poszukuję towarzysza życia. Jestem 5 stóp i 6 cali wysoką, mam czarne włosy. Liczę lat 20; mam jasne oczy i piękną twarz, i posiadam farmę, obejmującą 160 akrów wartą $4000. Może być wdowcem i nie liczyć więcej niż 45 lat. Proszę zgłosić się jak najprędzej.
Anna Prodzinski, Minto, N. Dakota.

W ważnym familijnym interesie poszukuję swego szwagra Władysława i żony jego Maryanny Rorzewskich i matki mojej Michaliny Luśnerackiej zamieszkałej w New Yorku. Ktoby z Rodaków, znał jej adres proszę go, ażeby go podał pod adresu.
Jan Szczesny, Thurber, Eriath Co., Texas.

Mateusz Czarnecki poszukuję swego brata Tomasza Czarneckiego i to jedynego swego brata. Proszę aby przybył do mnie do
Lemont, Cook Co., Ill. (Jan. 9).

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane, desłane na tych którzy listy pisali.

1 Abramowski J.
6 Anuszkiewicz J.
16 Bielski F.
21 Boda M. S.
22 Bogarz W.
25 Bolcerak J.
26 Borowiak J.
28 Bridekajka B.
32 Butkiewicz E.
33 Cierlzienia N.
34 Ciefiszak M.
36 Czarnecki J.
37 Cebusnek J.
38 Czaj J.
39 Dalkus S.
40 Delimat J.
45 Dobrzyn J.
47 Dunawska P.
48 Dziedzic J.
56 Fierdyski A.
65 Gaballa J.
67 Gackowski P.
68 Garaliewicz J.
69 Galczawski W.
73 Gierzkiewicz J.
79 Goncaniewicz A.
80 Górski S.
81 Gospodarek F.
82 Gregorczyk A.
86 Grylwicz K.
87 Gabela F.
89 Galanowski O.
92 Gurny J.
117 Jakubastis J.
118 Jakubowicz S.
119 Jelin L.
121 Jeczmanowski J.
140 Krolinowicz L.
141 Konsieczny J.
142 Krawczyk M.
144 Kacera F.
147 Kozłowski A.
148 Kondorkowa J.
150 Ko[illegible]
151 Ko[illegible]
155 K[illegible]
157 K[illegible]
158 [illegible]
176 Lataszka J.
178 Maksimowski T.
185 Marski D.
187 Michalak F.
189 Mikosz R.
190 Milifiski J.
195 Musiał W.
197 Nencynowicz B.
201 Nowak J.
202 Olejniczek F.
204 Osmanski J.
207 Para J.
208 Paradowska A.
217 Pleżafiski K.
218 Podranski C.
220 Przybylak A.
221 Przywana T.
224 Rewicz J.
226 Rybaczek J.
238 Rybczyk J.
261 Sirmuniak A.
264 Śniegoski M.
265 Sobek F.
269 Stara A.
272 Swarcz I.
273 Swobodowa Mi. T.
274 Świankowski J.
276 Szczepkowski J.
277 Slankiewicz J.
278 Szelest R.
279 Smycyk A.
280 Szosmefiski J.
281 Szanlkowski J.
288 Trzsk B.
289 Tukarzewski W.
290 Tuzin I.
291 Urbanek J.
292 Walnoris D.
293 Waskiewicz J.
295 Wateiszek J.
297 Warach P.
299 Wiercioch J.
300 Wiktor J.
301 Wilk A. C.
302 Wiśniewski J.
305 Woltkiewicz W.
308 Zajakowski I.
309 Zdrybiowski W.
310 Zakojowy M.
312 Zolnierzyk J.
314 Zydorik J.
315 Zynerycki S.

☞ Z powodu święta Bożego Narodzenia wysełamy Gazetę o jeden dzień naprzód.

CHICAGO.

W swem biórze pn. 13 w "Haymarket Theater Building" został w wtorek na południe napadnięty architekt Jan A. Wierzbieniec przez 2ch łotrów którzy nietylko go pobili, lecz mu zabrali także $250 w gotówce, szpilkę dyamentową wartą $150 i różne dokumenta.

— W stajni położonej za budynkiem pod no. 2828 Wallace ul. przechowywał właściciel domu Patrick Convoy petrolej. W wtorek po południu wybuchł w stajni pożar, który się rozszerzył na tylny trzypiętrowy drewniany budynek, w którym przez dym została zaduszona 65 letnia żona muzykanta Augusta Straube.

— W czwartek wieczorem wybuchł pożar w czteropiętrowym budynku położonym pod no. 235 przy Lake ul., który spowodował stratę w wysokości $100,000.

— Jan Malinowski, który wraz z adwokatem Ambergiem utrzymuje bióro kolekcyjne w metropolitan bloku, został w czwartek za oskarżeniem jednego z jego klientów, Johna Keeley, aresztowany, ponieważ miał sprzeniewierzyć $17.

— Dwanaście lat liczący Piotr Lech, którego rodzice mają mieszkać w domu położonym pod no. 62 przy Freeport ave., został w czwartek przedstawiony sędziemu Kersten pod oskarżeniem iż ukradł towary wystawione przed składem W. W. Fullera pn. 2484 przy North ave. Chłopiec przyznał się do winy, oświadczając, że głód go zmusił do kradzieży. Termin został odłożony na później.

— Porucznik Samuel S. Page z 15 pułku piechoty, który 3go października usiłował zastrzelić pułkownika Crafton w Fort Sheridan zostanie za kilka dni odwieziony do zakładu Stanów Zjednoczonych w Washingtonie. Tak rozporządził sąd wojenny. Jen. Merritt, naczelnik okręgu Missouri, potwierdził ten wyrok. Zdaje się więc, że sąd wojenny i jen. Merritt wychodzą z zasady że Pague nie był zdrowym na umyśle, gdy strzelał do pułkownika Crofton.

— Nigdy przedtem nie widziało Chicago takiej burzy, jaka panowała od wtorku wieczora aż do piątku rano. Od Winnetka aż do East Chicago i od jeziora do rzeki Desplaines został cały kraj zamieniony wskutek deszczu w wielkie bagno, w którym się znajdowały małe jeziora głębokie na 12 stóp lub więcej. Strata jest niezmierna w przedmieściach Dauphin Park, Grand Crossing, Burnside i Roseland.

— Chicago w przypadku wojny z Anglią nie potrzebuje się niczego obawiać, bo armia musiałaby przebyć 1500 mil, nim dostałaby się do Chicago. Co zaś do floty, któraby mogła przybyć do Chicago, to obmyślono już dawno plan, aby temu zapobiedz. W razie grożącego niebezpieczeństwa zostałyby wybudowane silne forty: jeden po amerykańskiej stronie rzeki św. Wawrzyńca, jeden w Fort Wayne w pobliżu Detroit, jeden w Rouse's Point, dla obrony jeziora Champlain i jeden w Sault St. Marie dla obrony jeziora "Superior". Nie mówimy tu wiele o podwodnych minach, torpedach itd.

— Policya w Lemont zajmuje się tajemniczem morderstwem, którego ofiarą padł farmer John Hazenmeyer zamieszkały 4 mile od Lemont. W piątek rano spostrzegł Thomas Farrell, pracujący na farmie sąsiedniej, ogień na farmie Hazenmeyera, osiodłał konia i popędził ku palącym się budynkom i przekonał się, że dom był otwartym a właściciela nie było. Udał się następnie do stajni, lecz musiał odbić kłódkę, nim mógł ocalić konie. Usiłowania jego były daremnemi, gdyż konie były tak poparzone, że wkrótce potem zdechły.

Tymczasem zajęła się także policya i straż ogniowa z Lemont tą sprawą której się też następnie udało uśmierzyć pożar, a w stajni znajdowały się zwęglone zwłoki Hazenmeyer'a. W stodole położonej zaś tuż obok stajni znaleziono rewolwer, z którego widocznie padły cztery wystrzały. Wobec faktu, że Farrell znalazł stajnię zamkniętą, i nie ma wątpliwości, że Hazenmeyer został zamknięty w stajni, a policya mniema, że morderca, o którego osobistości nie ma żadnej podstawy, nasamprzód zastrzelił Hazenmeyera, zawlekł go następnie do stajni, tam go zamknął, zamknął stajnię na kłódkę i podpalił domostwo w nadziei, że całe się spali i wszystkie ślady zbrodni zostaną zamazane.

— Anna Mika, za[illegible] szkała pn. 184 przy N[illegible]

gamon ul., przybyła w piątek rano do stacyi przy W. Chicago ave. i opowiedziała, że jej 18 lat licząca córka, ze złości, iż matka żądała od niej, aby szorowała podłogę w małem ich mieszkaniu, usiłowała odebrać sobie życie za pomocą trucizny "Paris Green", a córka, gdy jej matka w ostatniej chwili wydarła truciznę, usiłowała się powiesić. Matka przecięła postronek, lecz córka jej oświadczyła, że koniecznie odbierze sobie życie. Tej, której się tak przykrzy życie, a której ciężko chory ojciec od miesięcy jest obłożnym, została odwieziona do szpitala powiatowego.

— Inkorporowanem zostało Tow. Polsko-Rzymsko katolickie pod wezwaniem Serca Jezusowego przy kościele św. Jadwigi. Inkorporatorami są: Michał Pluczynski, Jan Naskręt i Michał Wachowski.

— 26 letni aptekarz Otto Schmidt, zam. pn. 162 przy Chicago ave. otruł się w w niedzielę rano za pomocą dozy morfiny.

†

Od Obywatela Franciszka Skoniecka zamieszkałego w Erie, Pa., otrzymujemy następującą wiadomość.

Niniejszem donoszę wszystkim krewnym i znajomym, iż Antoni S[illegible] został 7go grudnia zgnieciony przez elewator w fabryce żelaza w Pittsburgu, położonej przy 27mej ulicy. Liczył lat 23½. Rodził się w Małem Głębocku, później przebywał w parafii Grożewskiej. Następnie przebywał w Erie, Pa., 5go Czerwca br. wyjechał do Pittsburga. O śmierci jego doniesiono jego bratom Józefowi i Franciszkowi, którzy sprowadzili jego zwłoki do Erie, Pa., i pochowali je na cmentarzu parafii św. Stanisława, B. i M. Nad śmiercią jego ubolewa dwoje braci i bratowa, w [illegible], Pa.; matka i 3 siostry pozostające w starym kraju. Niech mu ziemia amerykańska będzie lekką.
Franciszek Skoniecka.

Członkowie milicyi stanu Ohio udają się do powstańców na wyspie Cuba.

Key West, Fla., 20 grudnia. Pomimo kordonu hiszpańskich okrętów wojennych na około wyspy Kuba, trzy ekspedycye wylądowały w ostatnich czasach na wyspie. Jedna z tych ekspedycyi składała się z członków piątego pułku "Gwardyi Stanu Ohio". Udali się oni na wystawę do Georgia, Atlanta, zkąd ubiegli i udali się do powstańców. W przeszłą niedzielę przyłączyli się do oddziału Gomeza w prowincyi Santa Clara. Przywódzcą tego oddziału był Sierżant Arthur Burge z kompanii K. Burge został zamianowany kapitanem.

Druga ekspedycya wylądowała w pobliżu Santiago de Cuba i przybyła z Costa Rica. Dowodził nią syn Macea. Hiszpański okręt wojenny spostrzegł ich, gdy wylądowywali, z której to przyczyny podpalili własny statek.

Z Holyoke, Mass.

Tutejsze Towarzystwo Bratniej Pomocy urządziło w dniu 28go listopada bal, który się odbył w hali na Front ul. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 3ciej po południu i trwała aż do późnej nocy. Hala była przepełniona ludźmi, którzy się wybornie bawili. Muzyki dostarczył ob. P. Polak. Podczas zabawy panował jak największy porządek. Czysty dochód z balu wynosi $80.

Towarzystwo całe zasela swym współbraciom, którzy brali udział w zabawie najserdeczniejsze staropolskie "Bóg zapłać."
Marcin Dusza, Sekr. prot.

Czem jest elekryczność?

Jest to pytanie często stawiane, lecz nigdy nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi pewnej, udowodnionej. Nowoyorski „World" powiada:

Mamy teorye i to bardzo wiele. Jest to widocznie coś, czego częścią nie możemy być; nie możemy z niej wziąć kawałek i podać go analizie; ani też nie możemy wlać cokolwiek w butelkę dla przyszłego studyum i badania. Jest podobną do wiatru, możemy bowiem wymierzać jej skutki, możemy obliczyć jej potęgę i ilość aż do bardzo dokładnego stopnia. Aby jeszcze porównać ją z wiatrem, jest a olbrzymią potęgą, wiejąc niejako bez poruszenia w dwóch kierunkach w tym samym czasie we wszystkich częściach jej drogi, wydając obrążkę magnetyzmu wszędzie w prostych kątach po jej drodze. Jedną z najpiękniejszych może jest ta, która uważa elektryczność za "stan" atomów spowodowany przez akcyę chemiczną, jak celi baterii, czyli coby można nazwać silną iritacyą magnetycznej obrążki (halo), jak w dynamo i przez inne środki jak ciepło i tarcie. Nie wiemy, czem jest ten "stan"; jest to może gwałtowna "rotacya", lub też jest równie gwałtowną "wibracyą". Lecz trudnem jest to do powiedzenia, gdyż żaden jeszcze człowiek nie widział atomu, choćby był uzbrojonym w najpotężniejszy mikroskop. Tarcie w jakimś kształcie jest obecne, gdyż ciepło zostaje produkowane, nim palenie się lub zniszczenie zachodzi. Nawet włókno najlepszej "incandescent" lampy rozpala się na części; przez chwilę tylko może wytrzymać. (Scientific American).

Kobiety chińskie.

„Mieszkańcy wschodu — napisał kiedyś Edmund Haramcourt — są bardzo sprytni, gdyż wymyślili haremy, ale mieszkańcy zachodu są jeszcze sprytniejsi, bo wymyślili cnotę. Najsprytniejsi ze wszystkich Chińczycy wynaleźli szczęśliwie skombinowany system zamknięcia lojalnego i ludzkiego w połączeniu z systemem ściśle wychowawczym i umoralniającym. Zwyczaje światowe zabraniają ich kobietom działać, poruszać się, spacerować, słowem czynią wszystko, co w dalekiej perspektywie nastręcza możliwość skompromitowania się, lub, co gorzej, zgorszenia. A może imaginacya Chinek nawet nie posuwa się tak daleko?

Chinki więc pędzą życie od młodości zamknięte. Mowa tu, naturalnie, o kobietach chińskich klasy wyższej, gdyż kobieta z ludu [illegible], jak zwierzęciem przeznaczona do pracy. W rodzinach bogatych matka i mamka zajmują się edukacyą dziecka, lecz przyznać należy, iż matki poświęcają się głównie synom, z których spodziewają się pociechy. W Chinach bywają matki sławne, coś w rodzaju Kornelii, matrony szanowane przez wszystkich, których nazwiska uwieczniła historya. Do nich zalicza się matka wielkiego filozofa Manchou, która wpoiła w swego syna głęboką mądrość Konfucyusza i natchnęła wstrętem do kłamstwa. Edukacya córek mniej staranna i nie mająca tak wysokich celów na względzie, pozostawiona jest najczęściej najemnikom. To też służąca, niańka, guwernantki i damy do towarzystwa starają się zmniejszać sztucznie nogi Chinek aż do wykoszlawienia kształtu, co wydaje się im szczytem mody i elegancyi. Posiadają w tym celu formy specyalne w które wkładają stopę dziecka, gdy jest jeszcze zupełnie małe i ma kości prawie tak miękkie, jak i ciało. Tak zaciśnięta stopa nie może rość i po upływie lat kilku zanik jej jest widoczny. Skutek takiego postępowania jest barbarzyński. Chinka zanim dojdzie do wieku starszego jest prawie bezsilna i nie może ujść kroku, nie wspierając się na ramionach swych kobiet. W rzadkich wycieczkach po mieście posługuje się palankinem ale najczęściej przepędza czas w domu, nieruchoma i rozmarzona w bambusowem krześle.

Spokój i rozmarzenie oto dwa pierwiastki jej życia. Umie ładnie grać lub śpiewać, pisuje poezye, a mimo to znaczną część dnia przepędza bezczynnie. Opium, które pali bezustannie, upiększa jej te godziny bezczynności, skraca nudy. A zresztą miłość u Chińczyków, pełna formalistycznych zwyczajów w początkach, bardzo ostrożna, z pozorami naiwności i szacunku, sama jedna może na długi czas dostarczyć zajęcia młodym głowom.

Trudność w widywaniu się młodych par i w korespondowaniu z sobą podnieca pomysłowość. Tu, jak i wszędzie, powiernica w osobie pokojówki lub przyjaciółki gra wybitną rolę. Ujmują ją sobie za pomocą podarunków i zniewalają do noszenia bilecików miłosnych. Ale pośredniczka, jako osoba szanowana i rozsądna, przedewszystkiem pragnie wiedzieć z kim ma do czynienia i dowiaduje się o prowadzeniu młodego człowieka, jego charakterze, przymiotach i t. p. Z chwilą, gdy się upewni co do tego wszystkiego, rozpoczyna swą rolę.

Jeżeli młody człowiek nie był w stanie znaleść pośredniczki, któraby zgodziła się donieść młodej dziewczynie o jego uczuciach, pozostaje mu jeszcze sposób zuchwalszy i ryzykowniejszy. Gdy pani jego serca przejeżdża palankinem, rzuca jej kogai (małą szpilkę wpiętą w kapelusz), przy której mieści się bilecik lub wierz miłosny. Szczytem zręczności jest rzucić kogai tak, żeby wpadł w jeden z szerokich rękawów, jakie noszą Chinki. Są to jednak zwyczaje przestarzałe, gdyż w nowszych czasach kagai, wraz z szerokiemi rękawami, coraz bardziej zaczynają wychodzić z mody.

Jeżeli oświadczenie miłosne jest przyjęte, młody człowiek dowiaduje się o tem za pomocą listu lub poezyi odpowiadających je utworom. Kariki te spadają z okna na ulicę w chwili, gdy przechodzi. Od chwili jednak, w której kobieta zdecydowała się wyznać swą miłość, patrzy na nią ze strony bardzo poważnej. Opuszczenie lub niepowodzenie doprowadziłoby ją do rozpaczy lub samobójstwa. Wiele młodych dziewczyn topi się z powodu, że nie doszło do skutku małżeństwo z młodym człowiekiem, którego widziały przed chwilą w ogrodzie, lub zamieniły dziesięcio-wierszowe listy.

Zakochany nie pogardza środkami pomocniczemi, stara się zbliżyć do rodziny swej ukochanej, zawrzeć przyjaźń z jej ojcem, braćmi, wujami i dalekimi krewnymi. I rezultat tych starań zazwyczaj bywa pomyślny.

Młode Chinki nie mogą być wybredne, gdyż sposobność czynienia wyboru nastręcza się im rzadko, godzą się więc zazwyczaj na pierwszego konkurenta, który ofiaruje im swą miłość. Pomiędzy przeszkodami do zawarcia związków małżeńskich najdziwaczniejszą jest przeszkoda, polegająca na podobieństwie nazwisk. Chińczyk, nazywający się np. Montoyosi, pod żadnym pozorem nie może się ożenić z kobietą Montogosi.

Ceremonia weselna w Chinach daje sposobność do widowiska wielce wspaniałego. Młody narzeczony jedzie konno w otoczeniu licznych sług. Nad jego głową trzymają wielki parasol, przeznaczony do ochrony bądź przed deszczem, bądź przed słońcem. Przed orszakiem niosą pawia, którego biały kolor jest symbolem niewinności. W środku orszaku widać latarnię, okrytą rozmaitemi rysunkami symbolicznemi. Orszak postępuje bardzo wolno, kierując się ku domowi narzeczonej, gdzie ma się odbyć wesele. Uroczystości weselne trwają trzy dni, poczem mąż zabiera żonę w palankinie, ozdobionym skórą tygrysią. Wokoło palankinu postępują goście i służba.

Pożycie małżeńskie w Chinach bywa bardzo przykładne. Zwłaszcza kobiety, dla których miłość męża jest jedyną w życiu radością i uciechą, dochodzą w niej niekiedy do chorobliwej niemal ekstacyi.

Wiarołomstwo wogóle dość [illegible] tie, przytrafia się jednak ni[illegible] Mąż jeżeli zdoła pochwycić [illegible] ma nad nimi prawo ży[illegible]

Toaleta dam chiń[illegible] do skomplikowana; fryzura, której nadają [illegible] ozdoby wielkich [illegible] Suknie bogate są ozdobione h[illegible] mi, przedstawiającemi kwiaty i p[illegible] ki, a nigdy postacie ludzkie. Zresztą od czasu rewolucyi, która wyniosła na tron dynastyą Shin, mody znacznie zmieniły się i chociaż nie stały się europejskiemi, jak w Japonii utraciły charakter symboliczny, który żywo interesował zawsze cudzoziemców.

Wogóle biorąc, Chinki bogate, eleganckie, zajmujące się pobieżnie poezyą i muzyką, nieobarczone żadnem cięższem zajęciem, żyją zadowolone ze swego losu. Czyż nie posiadają tego wszystkiego, co wystarcza kobietom na wschodzie: ładnych tualet, rozrywek, a przedewszystkiem możności przepędzania życia bezczynnie?

Ostatnie Wiadomości.

MADRYT, 22go grudnia. Zdaje się że Anglia i Hiszpania chcą zawrzeć przymierze przeciw Stanom Zjednoczonym wskutek orędzia prezydenta Clevelanda. Wszystkie prawie europejskie sprzeciwiają się doktrynie Monroe'a. Zobaczymy!

HAVANA, 22 grudnia Odnośnie do wiadomości otrzymanych w pobliżu Colon wydarzyło się kilka potyczek, pomiędzy powstańcami na wyspie Kuba, i wojskiem hiszpańskiem.

— Nachodzą wiadomości, że oddział przez jen. Astairios dowodzony uderzył na jen. Gomez i jego powstańców. Bitwa wydarzyła się w pobliżu plantacyi Atala; powstańcy podpalili tę plantacyę i Hiszpanie uderzyli na nich. Rozpoczęła się zacięta bitwa, w której Hiszpanie utracili 17 ludzi; Navarro, wódz Hiszpanów ścigał powstańców, którzy uderzyli na niego w pobliżu Bonaquez. (Hispanie doznawają porażki i zdaje się, że Kubanie zwycięzą).

NEW YORK, 22 grud. W Santa Marta w państwie Panamu, miejscowości położonej w prowincyi Magdalena wydarzyła się powódź, która zniszczyła większą część miasta. Ta sama miejscowość została nawiedzona przez powódź w grudniu przeszłego roku.

— Powstańcy znajdujący się w prowincyi Matanzas na wyspie Kuba, liczą obecnie 9000 głów, nie licząc umarłych i rannych z ostatnich bitew. Strata wojska hiszpańskiego ma być bardzo małą. W pobliżu Aguadia [illegible] trzy plantacye [illegible] w płomienia.

WASHINGTON, 22 grudnia. Tutejsze poselstwo mocarstw zagranicznych zostały dzisiaj zawiadomienie, że powstańcy armeńscy uderzyli na mahometańską wieś Muhili, zbili dwóch mężczyzn, pięć kobiet i troje dzieci, zabrali tam się znajdujące bydło i zniszczyli wszystko, co im popadło w ręce. Ci, którzy przeżyli rzeź ubiegli do Kienksonn. Zresztą panuje spokój w całej Armenii z wyjątkiem miasta Zeitun.

LAFAYETTE, Ind., 22go grudnia. Hester Cartis, wdowa znajdująca się w podeszłym wieku, a mieszkająca sama, została dzisiaj znalezioną nieżywą w jej kolebaczu. Zmiażdżono jej czaszkę; w rękach miała książkę bankową. Niezawodnie chciała jej napastników przekonać, że cały jej majątek znajduje się w banku. Rabuśnicy niezawodnie, widząc że sztuka im się nie uda, zabili ją.

HAVANA, 22go grudnia. Dowódzca powstańców Carcarabelli został zabity w bitwie z Hiszpanami.

PHILADELPHIA, 24 grudnia. Tutejszy strajk ludzi tramwajowych zakończył się. Strajkierzy pogodzili się z kompanią i powrócili do pracy. Warunki nie są zupełnie jeszcze ustanowione.

MONTREAL, 24 grudnia. Kanada przygotowuje się do obrony jej granic.

LONDYN, 24go grudnia. Mustafa pasza, dowódzca sił tureckich w Armenii zdobył miasto Zeitun i kazał zarzezać wszystkich tam się znajdujących Armeńczyków.

LONDYN, 24 grudnia. Sergiusz Michał Darsyamanow Stepniak i znany nihilista został wczoraj przejechany przez pociąg i zabity na miejscu.

LONDYN, 24 grudnia. Parowiec oceanowy "Spree", który osiadł na mieliźnie na wybrzeżach Anglii, został ostatecznie uratowany ze swego niebezpiecznego położenia i udał się nie bardzo uszkodzony do Southampton.

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Grudnia, 1895

Panika, jaką wywołało orędzie Prezydenta już się ukończyła i wszystko zdaje się być w porządku. Nie ma dziwu, że Anglicy chcą się pozbyć zastawnych listów amerykańskich wobec możliwości wojny, lecz Amerykanie którzy posiadają własności w starym kraju straciliby dużo w takim wypadku. Powiedział tak lub owak nie możemy w obecnej chwili i dla tego podajemy ceny targowe takiemi jakiemi nam w poniedziałek je ogłoszono:

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	5¾—56¼
" No. 4	48—52
Zimowa No. 2 czerwona	59—6¼
" No. 3	57
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24¾—25¾
No. 2 żółta	25¾
Owies, buszel	18—19½
Żyto, buszel	
No. 2	33—36
Jęczmień	21—35
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.10—3.20
Spring patents	3.10—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.25
Żytnia	2.10—2.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane	75—91¼
koniczyna	4.00—6.90
Tymotka	2.00—3.60¼
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	6.50—7.00
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.50—8.00
No 3	6.50—7.00
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon	6.00—6.50
Ospa (bran)	8.25—10.00
Kalafiory, beczka	6.00—6.25
Ogórki, tuzin	60—70
Cebula, buszel	28—35
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	50—1.00
Pomidory buszel	1.00—1.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 5 koszyki	1.65—1.85
Masło: Creamery No. 1	24½—26
Dairy — extra	22—22
" packing	12—12
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	6¼ 8
Kury, funt	6¾—7
Kaczki, funt	10
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	9—9¼
Szwajcarski	10¼—11
Limburger	9—9¼
Brick cheese nowy	8—8¼
Jaja, tuzin	21—22
Cielęcina	4¾—7¼
Bydło, sto funtów:	
Woły	1.70—3.56
Krowy	3.75—3.75
Texaskie	1.70—2.65
Cielęta	2.75—5.75
Żywe świnie, sto funt.	1.80—3.04
Skopy	1.25—3.50
Jagnięta	2.25—4.40
Wieprzowina, 100 f.,	8.65—8.80
Żebra, 100 funtów	4.55—4.57½
Smalec 100 funtów	5.37½—5.47½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¼
No. 2, "	4¼
No. 1, cielęce	6—7¼
Fasola, buszel	1.05 1.22
Kartofle, buszel	
Burbanks	19—24
Hebrons i Rose	18—22
Mieszane	15—21
Słodkie kart. beczka	1.25—2.00
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	6.00—7.25
Przepiórki	3.75—4.00
Jacksnipe	1.50—1.60
Złote plover	1.50—1.60
Grass	50—60
Czarne Niedźwiedzie, skóra 10c. funt	
Sarnina, funt	12—14
Zające, tuzin	75—90
Kaczki dzikie tuzin	1.50—1.75
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	50

Targ na masło.
W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 16380 funtów masła po 27c. za funt.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, rocznie kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jansing.
— BALTIMORE, MD, Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. P. A. Górski. Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knasz.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Zawnicki.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK. A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kali.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Klimek.
— DUNKIRK, Piotr Sambarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Piechlbreck.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Dejs.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS. Marcin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkowicz.
— LA SALLE, Ill. M. Brzeziński 625 Pennspin St.
— LASALLE, ILLS, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Józef Kwaśniewski.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulze.
— MINTO, N. DAK., Fr. Romkowski.
— MT. CARMEL, L. Jaskowski.
— NANTICOKE, Jan Szczepański.
— NEW YORK, J. Olszak, 2058 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG PA., Jan Brochwalski 1 Wt. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chodyszewski.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Ziotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Kodniski.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak, W. Kielkowski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Pollka.
— SOBIESKI, ILL., I HAMMOND, IND., Adam Sachowski.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Stecki.
— WILNO, MINN., Alnet. Gotała.
— WINONA, MINN. M. Dzaszkowski, Peter Spiczak, 858 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. R. Kasprzyk.

Proklamacya Irlandczyków.

New York, 17 grudnia. Rada wykonawcza Irlandzkiego Stowarzyszenia Narodowego w Ameryce (Irish National Alliance of America) wydała następujący manifest i przesłała Clevelandowi jednę kopię proklamacyi: „Do członków irlandzkiego stowarzyszenia narodowego i do publiczności amerykańskiej! Publicznie zarzuc no nam, że irlandzkie stowarzyszenie narodowe prowadzi irlandzką nienawiść dla Anglii podaną polityką i dla tego jest nieprzyjaźnie usposobione dla Ameryki. Przez takie twierdzenie zostaje podejrzywaną lojalność naszego ludu dla rzeczypospolitej. Twierdzimy nieodwołalnie, że nigdy nie istniał zaciętszy, podstępniejszy i nieprzebłagalniejszy nieprzyjaciel Stanów Zjednoczonych jak Wielka Brytania. Anglia była zawsze do zemsty dążącym nieprzyjacielem wolności amerykańskiej i instytucyi republikańskich. Przejęci tem przekonaniem i widząc wyraźnie, że Anglia okazała przez swe usiłowanie odebrania Venezueli części kraju, iż chce deptać nogami doktrynę Monroe'a i nadwerężyć niem ruszalność naszego terytoryum w Alasce, na dowód lojalności i przychylności dla kraju, którego obywatelami jesteśmy, ofiarujemy prezydentowi Stanów Zjednoczonych bezwłocznie 100,000 najmężniejszych i o zasadach i naukach Irlandzkiego Narodowego Związku głęboko przekonanych żołnierzy.

Nasza teraz uorganizowana armia jest gotową służyć rzeczypospolitej amerykańskiej w jakiejkolwiek części tego kontynentu i gdyby przeprowadzenie doktryny Monroe'a tego wymagała, jest gotowa powtórnie okazać na glebie irlandzkiej lub i angielskiej przez nieustraszalność, męztwo i odwagę irlandzkiej brygady, lojalność Irlandczyków wobec Stanów Zjednoczonych.

Nie chodzi nam o to, czy naród, który się odważa napadać na zasady wolności amerykańskiej jest angielską lub też inną potęgą starokrajską. Mężowie uznający zasady Narodowego Związku Irlandzkiego, są gotowi walczyć każdej chwili dla honoru i praw naszej przyjętej ojczyzny. To jest ta lojalność, jaką nasi członkowie czują dla Stanów Zjednoczonych. Udowodniliśmy na niejednym krwawym polu bitwy, czy nieprzyjaciołmi rzeczypospolitej byli Anglikami, torys'ami lub buntownikami. Gdyby można zawikłać Anglię w spór z jakiemkolwiek mocarstwem świata, tobyśmy uczynili to każdej chwili. Głównym celem Irlandzkiego Związku Narodowego jest przygotowanie takiej sposobności, któraby nam pomogła do wypędzenia angielskiego nieprzyjaciela z Irlandyi, jak został wypędzonym ze Stanów Zjednoczonych. [illegible] Anglii, jej [illegible] praw amerykańskich ob[illegible] przyspieszyły jej zupełną porażkę w Ameryce. Modlimy się, aby nadszedł wnet dzień, w którym my, banici z własnego naszego kraju, moglibyśmy pomódz wypędzić z niego naszego kraju, Irlandyi, nieprzyjaciela, przeciw któremu czujemy nienasyconą nienawiść.

William Lyman, prez., New York;
John P. Latton, sekr., New York;
P. A Fitzpatrick, Chicago.

Trzy żony nie wystarczały mu.

St. Joseph, Mo., 10 grudnia. Albert, Neeland, fotografista z St. Louis, który ma mieć trzy żony, został dzisiaj uwięziony tutaj w chwili, gdy chciał poślubić Grace Woodward, dziewczynę liczącą lat 17 Neeland'a ostatnia żona, której familijne nazwisko było Mary Hall, a która została opuszczoną, przybyła do St. Louis i i najęła detektywa, którego wysłała w ślady jej męża. Detektyw znalazł go w towarzystwie panny Woodward i Neeland znajduje się w więzieniu, lecz ma jeszcze dwie inne żony znajdujące się w Illinois.

Nieszczęście kopalniowe.

Raleigh, N. C., 19 grudnia. Dzisiaj rano pomiędzy godziną 8 a 9 wydarzyło się w kopalni Egypt położonej w pobliżu Camnock, N. C., nieszczęście. Szczegóły nie są jeszcze dokładnemi, gdyż kopalnia znajduje się w odosobnionej miejscowości. Około 40 górników znajdowało się w części kopalni, w której eksplozya się wydarzyła. Ośmiu czy 10 górników miało utracić życie, lecz nazwiska ich nie są dotąd znane. Odgłos eksplozyi słyszano w miejscowości Momore, odległej 14 mil od kopalni. (Pomiędzy ofiarami nie ma żadnego Polaka.)

Z Duluth, Minn.

Pod ręką mamy czasopismo "Duluth Evening Herald", które pomiędzy innemi opiewa: Bióro pocztowe w Duluth zamyka teraźniejszy rok z postępem o wiele większym niż w roku przeszłym. Postęp tu okazuje się w każdej gałęzi — w przekazach (money orders), w registrowanych listach, w znaczkach pocztowych i sprzedaż kopert, w dzierżawie za skrzyneczki, w liczbie urzędników itd. Teodor M. Helinski, pocztmistrz jest wspaniałomyślnym, sumiennym, i zdolnym sługą publicznym, który zajmując ważne to stanowisko kieruje się zasadą, "że urząd publiczny jest urzędem zaufania." Zajmuje on się każdym szczegółem swego urzędu i pracuje dla dobra publiczności.

Jego podurzędnicy są grzecznymi i zdolnymi. Jest to grupa kosmopolityczna i należą do niej ludzie różnych narodowości, lecz każdy z nich, jest dobrym pracownikiem. Naczelnikami różnych wydziałów są:

Pocztmistrz... Teo. M. Helinski
Pomocniczy pocztmistrz i kasyer C. Powell Grady, Szef wydziału wysełki, Philip Hasselblad, Superintendent wysełki, A. Grabarkiewicz, Money order klerk, F. C. A. Hansen, Klerk registracyjny, E. M. Barker, Klerk ogólnej wysełki, Joseph P. McDonald, klerk dla znaczków pocztowych, Henry Gruesen.

Istnieją cztery agencye dla znaczków pocztowych, jak następuje: John W. Nelson, 1801 West Superior str.; S. F. Bryce, 331 W. Superior str., Ernest Kugler, 127 East Superior str., i Antoni Grotseth, 401 East Fourth str.

Jednym z najważniejszych urzędników jest pomocnik pocztmistrza i kasyer, ob. Grady, który pod bezpośrednim swym dozorem zajmuje się funduszami wszystkich finansów — jest on stróżem finansowego końca tego interesu — i wypracowuje on reporty urzędowe, miesięczne, kwartalne i półroczne, jak potrzeba. Jego roczny raport nie wyjdzie przed dniem 10 stycznia, lecz już dzisiaj możemy powiedzieć, że dochód ryczałtowy bióra wynosi $851,820,51, co jest znaczną nadwyżką nad inne lata. Największy dochód był w tym roku i zresztą w wszystkich innych latach największym w miesiącu października, w którym zebrano $8732 20.

Aby wykazać wzrost dochodu w sposób finansowy, podajemy następujące dane o dochodach od r. 1885 do 1895.

1885	$21,488.90
1886	27,497.27
1887	30,254.76
1888	43,511.33
1889	46,978.75
1890	57,491.32
1891	66,205.18
1892	78,864 94
1893	83,961.27
1894	82,594.90
1895	85,820.51.

Podczas r. 1895 wydatki na bióro, włącznie pensyj dla urzędników, agentów itd., wynosiły $43,536.25, tak że bióro to nietylko same się utrzymuje, lecz płaci nawet pensye zamiejscowym agentom pomiędzy Duluth i St. Paul, Chicago, Sault Ste Marie, Fargo, Bismarck i innemi miejscowościami i oddaje oprócz tego rządowi Stanów Zjednoczonych przeszło $40,000.

Mało ludzi, oprócz tych którzy pracują w biórze pocztowym, ma ideę o tutejszym interesie przesyłki. Hasselblad, szef tego wydziału, powiada, że on i jego pomocnicy muszą pracować 16 godzin dziennie. Czternaście razy muszą wydawać codzień przedmioty pocztowe, po pierwszy raz o godzinie 7mej rano, a ostatni raz o godzinie 10:30 wieczorem. Najwięcej z tych przedmiotów zabiera tak zwany pociąg "Omaha & Chicago limited run". Dwadzieścia agentów przybywa i odjeżdża dziennie. O biznesie w Duluth można sobie zrobić wyobrażenie, jeżeli się zwróci uwagę na to, że tutaj wychodzi 5 dzienników, 9 tygodników, dwa dwutygodniki i trzy miesięczniki.

Superintendent Grabarkiewicz jest głową tego wydziału. W bieżącym roku dodano pięciu listonoszów do wydziału i jednego zastępcę. Muszą oni roznosić listy na wschód aż do 27mej ave. i aż do 34tej ave. na zachód.

Pocztmistrz Helinski chce się postarać o więcej listonoszów i klerków, i ma nadzieję, że otrzyma konnych listonoszów. W ostatnim roku przyczynił się niezmiernie do rozwoju interesu pocztowego w Duluth.

Wielkie nieszczęście kopalniowe.

Chattanooga, Tenn., 20 grudnia. Wskutek eksplozyi szkodliwych gazów w kopalni "Dayton Coal & Iron Co.," w Dayton, Tenn., miało 30 górników utracić życie. Wydobyto już 5 trupów. możliwem jest, że wszyscy padli ofiarą eksplozyi, gdyż pracowali pod ziemią o dwie mile od wschodu do kopalni.

Później donoszą, że 24 górników utraciło życie. Cały wchód się zawalił, tak iż, jest niepodobieństwem prawie wyratować którego kolwiek z nieszczęśliwych.

O godzinie 4tej utorowano drogę przez rozwaliska i wydobyto ciała ofiar, których było 29, włączając tych, których zastano jeszcze przy życiu, lecz którzy byli pokaleczonymi tak, że wkrótce umarli lub też umrą.

WASHINGTON.

Washington, 17 grudnia. Prezydent Cleveland przesłał dzisiaj Kongresowi następujące orędzie:

W mojem orędziu z dnia 3go bm. wskazałem na spór o granicę posiadłości Wielkiej Brytanii i rzeczypospolitej Venezuela i podałem treść propozycyi podanych przez nasz rząd rządowi brytańskiemu i powody, dla których spór ten powinien zostać rozstrzygnięty przez arbitracyę.

Odpowiedź rządu brytańskiego nadeszła i załączam ją tu, jako i depeszę, na którą jest odpowiedzią.

Odpowiedź zawiera dwie komunikacye, które angielski minister stanu przesłał do Sir Juliana Pauncefote, tutejszego posła brytańskiego.

Jedna z nich zajmuje się wyłącznie doktryną Monroe'a i wypowiada, że przy teraźniejszej sposobności ta doktryna została przez Stany Zjednoczone niezmiernie rozszerzoną, i że powody odnoszące się do doktryny prezydenta Monroe'a, w ogóle nie mogą zostać zastósowane, a zwłaszcza nie w obecnym czasie, i to przy kwestyi spornej która się dotyczy linii granicznych pomiędzy Wielką Brytanią i Venezuelą.

Bez zajmowania się dalszemi argumentami o pojmowaniu tej sprawy, jest może na miejscu, abyśmy zauważyli, że doktryna, do której się odnosimy, jest silną i zdrową, gdyż przeprowadzenie jej dla naszego dobrobytu, jako narodu jest ważnem i znacznem dla nienaruszalności naszych wolnych instytucyi i dla dalszego istnienia naszej formy rządu. Celem jej było, że ma być użytą na każdy stopień rozwoju naszego życia narodowego, i nie może się zestarzeć, póki nasza rzeczpospolita będzie istniała.

Chociaż polityczna równowaga rządów starego kraju daje pobudkę do zazdrości, lecz nam nie przedstawia najmniejszej przyczyny do wmięszania się, to jednakże pomimo to zachowanie doktryny jest bardzo ważnem dla naszego ludu i dla naszego rządu.

Przyjmując więc, że bez względu na "stósunki w których żyjemy", pozostaniemy przy trzymaniu się tej doktryny, nie widzimy, dla czego nie miałaby być użytą przy teraźniejszej kwestyi spornej. Jeżeli mocarstwo europejskie przez rozszerzanie swych granic w okręgu jednej z naszych rzeczypospolitych sąsiednich zajmuje kraj, i to przeciw ich woli i bez nieuwzględnienia ich praw, to łatwo można poznać, że takie mocarstwo europejskie ma zamiar rozszerzyć swój system rządowy na część tego kontynentu, który w ten sposób zabrało. To jest właśnie postępowaniem, które prezydent Monroe oznaczył jako "niebezpieczne dla naszego pokoju i naszego bezpieczeństwa", i nie stanowi żadnej różnicy, czy system europejski zostaje zaprowadzany przez rozszerzanie granic lub w inny sposób.

Odpowiedź brytańska opiewa także, że nie powinniśmy zastósować doktryny Monroe'a w obecnym sporze, gdyż ten nie dotyczy się kwestyi międzynarodowej, która jest uzasadnioną na ogólnem przyzwoleniu, i że nawet najwybitniejszy mąż stanu ani najpotężniejszy naród nie ma prawa wtrącić do warunków prawa ludów nową zasadę, która nigdy przedtem nie została uznaną przez żaden inny rząd. Faktycznie zasada ta, której bronimy, stósuje się szczegółowo do Stanów Zjednoczonych. Może nie jest przyjętą w prawie ludów wielu słowami, lecz że w sprawach narodowych każdy naród może się odwołać do praw jemu się należących to i my możemy, jeżeli użycie doktryny Monroe'a coś znaczy, twierdzić zupełnie prawnie, że mieszka w księdze prawa narodów tak pewne, jakoby o niej już tam wspomniano szczegółowo, a gdyby Stany Zjednoczone stanęły przed wysokim trybunałem, który rozstrzyga prawo narodów, jak oskarżyciel, to musiałaby zostać rozstrzygnięta kwestya, czy stawiamy żądania, które w owej księdze praw nie są słusznemi i prawnemi.

Nasz rząd wie dobrze, że mamy czyste prawa i bezwątpliwe żądania, i temu też nie zaprzecza rząd Wielkiej Brytanii w swej odpowiedzi. Podczas gdy prezes ministeryum brytańskiego oświadcza, że w tym przypadku doktryna Monroe'a nie może być zastósowaną, mówi: "W oświadczeniu że Stany Zjednoczone stanęłyby przeciw takiemu przedsiębiorstwu, gdyby takowe chciano przeprowadzić, prezydent Monroe przyjął politykę, która posiadała sympatyę angielskiego rządu w owym czasie."

Dalej mówi: "Rząd królowej zgadza się zupełnie ze zdaniem, jakie prezydent Monroe musiał wówczas mieć, to jest, że naruszenie istniejącego podziału obrębów w owej części świata przez nabywanie nowych okręgów przez państwo europejskie, byłoby zmianą której przedsięwzięcie nie może nikomu radzić."

Rząd Stanów Zjednoczonych przekonany o słuszności i zastósowaniu tej nauki w obecnym przypadku, zrobił propozycyę, ażeby sprawę przedłożyć sądowi arbitracyjnemu, aby zakończyć nieprzyjemny ten spór i wiedzieć na jakim punkcie stojemy. Z przyłączonych dokumentów można poznać, że propozycya ta została odrzuconą z przyczyn, które wcale nie są zadowalniającemi. Bardzo żałujemy, że się tak stało. Nikt nie może mieć wątpliwości, jakie kroki rząd wobec tego położenia rzeczy musi przedsięwziąść. Starając się przez lata rzetelnie o to, aby nakłonić Anglię do arbitracyi a otrzymawszy odpowiedź odmowną, musimy się przypatrzyć położeniu, jak się ono nam przedstawia i działać odnośnie do tego. Venezuela nie zgodziła się nigdy na stanowisko zajęte przez Anglią, chociażby każde uregulowanie granicy, na któreby Venezuela przystała, i nam musi być przyjemnem. Przyjmując jednakże że nie zmieni swego stanowiska, musimy powiedzieć, że spór przyszedł do takiego punktu, że naszą powinnością jest przedsięwziąść środki, aby ustanowić prawdziwą linię graniczną pomiędzy brytańską Guianą i Venezuelą. Potrzeba na to dokładnego badania i dla tego proponuję kongresowi, aby został wyznaczony kredyt, aby pokryć koszta komisyi śledczej wyznaczonej przez prezydenta. Stany Zjednoczone będą musiały działać odnośnie do wyniku prac komisyi i opierać się każdemu samowolnemu zaborowi ziemi przez Anglię w Venezueli wszystkimi środkami.

Dobrze znam odpowiedzialność, jaką na siebie biorę przez powyższą propozycyę i znam skutki, jakie mogą nastąpić. Pomimo to obstaję przy mojem przekonaniu, że największem nieszczęściem, które wielki naród może na siebie sprowadzić, jest to, gdy milcząc poddaje się niesprawiedliwości i przez to traci honor narodowy i własną samowiedzę narodową.

Grover Cleveland.

— W skarbie państwa było dzisiaj gotówką $175,694,679, z których $75,941,665 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 18 grudnia. W Izbie niższej kongresu stawił dzisiaj Hill z Illinois wniosek, ażeby upoważniono prezydenta Stanów Zjednoczonych do wybrania komitetu, któryby zbadał sprawę pomiędzy posiadłościami Venezueli i Anglii, i ażeby na ten cel poświęcono $100,000. Uchwałę przyjęto.

Przyjęto także uchwałę, ażeby Izba niższa Kongresu miała wakacye od 20go grudnia do 3go stycznia.

W senacie postawił Chandler wniosek "ażeby wojenna obrona kraju została wzmocniona". Wniosek został przyjęty i oddany pod rozwagę wydziału dla spraw wojskowych.

Washington, 19 grudnia. Kwestya venezuelska była dzisiaj na porządku dziennym. Nikt z Senatorów, nie przypuszcza, że przyjdzie do wojny. Wniosek przyjęty przez Izbę niższą, ażeby przeznaczono $100,000 dla komisyi, którą prezydent Stanów Zjednoczonych ma wyznaczyć dla sprawdzenia, gdzie granica pomiędzy Venezuelą i brytańską Guianą właściwie się znajduje, został oddany pod rozwagę wydziału dla spraw zagranicznych.

— W skarbie państwa było dzisiaj gotówką $174,651,030, z których przypadało $72,505,530 na rezerwę złota.

— W mieszkaniu papiezkiego ablegata, Satolli'ego wręczył dzisiaj wieczorem markiz Sacrapanto, rozmyślnie przysłany przez papieża, nowemu kardynałowi tak zwane "Zuchetto". W uroczystości brało udział wielu dygnitarzy kościelnych.

— Prawdopodobnie nie będzie wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglią; lecz nie zaszkodzi podać, jakie siły jedno i drugie państwo w obecnej chwili może rozwinąć. Stany Zjednoczone mają w regularnem wojsku 1880 oficerów i 23,991 żołnierzy — razem 25,871. Gwardya narodowa liczy: piechota 104,540 ludzi włącznie oficerów; artylerya 5151, konnica 5249. W krótkim więc czasie można by wysłać w pole 140,841 ludzi. Stany Zjednoczone mają 3 statki wojenne, 16 statków dla obrony wybrzeży i 1 krzyżowiec razem 20 okrętów zaopatrzonych w pancerze, dalej 13 obronnych krzyżowców, 8 okrętów armatnich i jeden okręt torpedowy i 2 mniejsze statki torpedowe. Buduje się 10 statków pancernych, 9 niepancernych i 7 okrętów torpedowych. Stany Zjednoczone mają 13,400 marynarzy (włącznie oficerów), 1100 marynarzy znajdujących się w warsztatach okrętowych i 2045 milicyi morskiej (rezerwy) — razem 17,255.

Regularna armia angielska tak w Wielkiej Brytanii jak i w koloniach składa się ogółowo z 190,000 ludzi (włącznie oficerów) i 11,325 koni. Do tego trzeba także policzyć 76,350 ludzi należących do rezerwy polnej i 3112 armat, dalej pierwszą rezerwę składającą się z 600,000 ludzi, 1260 armat i 119,742 koni i drugiej rezerwy liczącej 225,000 oficerów i szeregowców. Ludność zdolna do noszenia broni (włącznie Canady i Australii) wynosi 12,000,000. Wielka Brytania ma 50 pancernych okrętów w[illegible]nych, 11 pancernych okrętów [illegible] obrony wybrzeży, [illegible] krzy[illegible] krzyżow[illegible] 34 [illegible] torpedowe, 130 statków torpedowych przeszło 100 s[illegible] długich, 99 statków mniej niż [illegible] stóp długich — razem 501 okrętów 6790 armat, 2719 oficerów, 46,51[illegible] majtków i 14,572 marynarzy (włącznie oficerów).

Washington, D. C., 20 grudnia. Prezydent Cleveland przesłał kongresowi nowe orędzie, które brzmi:

Do Kongresu!

W mojem ostatniem orędziu zostały przedłożone dokładnie uchybne strony naszego systemu finansowego i rozbierane przyczyny i środki wypróżnienia zasobów pieniężnych rządu.

Stało tam, że [illegible] wszystkich usiłowaniach wydziału wykonawczego, nasza rezerwa złota przez wydanie "bonds" przenoszących przeszło $162,000,000, rezerwa złota wynosi tylko $79,000,000 że w miesiącu poprzedzającym ową datę, wzmiankowana rezerwa zniżyła się o $16,000,000, i że w przyszłości niezawodnie i inne kwoty z niej ubędą.

Przypadek, którego się wtenczas obawialiśmy, nastąpił obecnie. Zabieranie złota od czasu owego orędzia i takie prawdopodobnie nieuniknione jeszcze wybrania pieniędzy, które jeszcze nastąpią, grożą nam taką pustką w naszej rządowej rezerwie złota, że znajdujemy się w położeniu, zrobić dalsze kroki dla jej utrzymania.

Stan ten zostaje jeszcze pogorszonym przez nagły i nadzwyczajny przestrach i obawę, jaka panuje w biznesowych kołach.

Znajdujemy się ponownie w przykrem położeniu, przyprowadzonem przez nasze niebezpieczne i przewrotne operacye finansowe. I można się spodziewać, że takowe powrócą koniecznie, jeżeli nie nastąpi zmiana w naszym systemie finansowym. Jeżeli w takim szczegółowym przypadku na nasze położenie mają wpływ niektóre kwestye co do naszej zagranicznej polityki, to otrzymujemy znak i ważną przestrogę, że nawet patryotyczne usposobienie naszej ludności nie jest odpowiednim środkiem dla zastąpienia zdrowej polityki finansowej.

Rozumie się, że żaden rozumny człowiek nie może wątpić o zupełnej wypłacalności naszego narodu i nikt nie potrzebuje się obawiać, że lud amerykański nie mniej jak za rzetelną wypłatą za nasze publiczne obligacye w pieniądzach uznanych przez świat, byłby zadowolniony. Lecz nie powinniśmy zapomnieć o tym fakcie, że podniecona obawa się nie zastanawia i że przy wszystkich usiłowaniach, aby odwrócić publiczną utratę i ofiary interesów naszej ludności, trzeba się z nią liczyć.

Prawdziwe i rozsądne wyleczenie naszych przeszkód może tylko być przeprowadzone przez zupełną zmianę w naszym systemie finansowym. Tymczasem wydział wykonawczy nie porzuci swych usiłowań i nie wyrzeknie się swej uchwały, ażeby użyć wszystkich w jego mocy się znajdujących środków, aby utrzymać kredyt Ameryki wobec całego świata, ani też nie będzie się ociągał okazywać swe zaufanie w środki naszego kraju i stały patryotyzm naszego ludu.

W obec zaś dziwnego położenia, w którem się znajdujemy, pozwoliłem sobie wypowiedzieć tutaj szczerą nadzieję, że Kongres w braku lepszego systemu finansowego nie zezwoli na zawieszenie jego praw, póki nie uczyni czegoś w kształcie prawa lub uchwały, aby przypomnieć bojaźliwym w naszym narodzie, że środki pomocnicze naszego rządu i ścisły wzgląd na rzetelne postępowanie, przedstawiają pewną rękojmię bezwątpliwego bezpieczeństwa i zdrowia, lecz także, aby okazać światu i go upewnić, że w łączności z tymi czynnikami i patryotyzmem naszych obywateli, zdolność i rozwaga naszego ludu, aby wypełnić nasze obligacye, jest wzniosłą po nad wszystkie wątpliwości.

Proszę Kongres, o szybką pomoc, jaką on tylko może udzielić, aby w czasach przestrachu i obawy zapobiedz każdej ofiarze interesów ludu i publicznych funduszów lub uszkodzeniu naszego publicznego kredytu, i o podparcie usiłowań władzy wykonawczej, aby usunąć niebezpieczeństwa teraźniejszego położenia.

Grover Cleveland.

Washington, 20go grudnia. Senat przyjął dzisiaj uchwałę przyjętą już przez Izbę niższą, która upoważnia prezydenta, do zamianowania komisyi, która się ma przekonać o właściwej granicy pomiędzy Venezuelą i Brytańską Guianą. Było dużo mów pod tym względem, lecz każdy z mówców dał poznać, że Stany Zjednoczone nie cofną się przed wojną z Anglią, gdyby miało przyjść do niej.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj gotówką $174,511,241, z których przypadało na rezerwę złota $72,638,080.

Katalog Książek
importowanych z Europy
do nabycia
w Pierwszej Księgarni Polskiej,
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str. - Chicago, Ill.

KSIĄŻKI NAUKOWE.
(Ciąg dalszy).

[illegible]nia, w zastosowaniu do u[illegible] codziennego napisał J. [illegible]ch. . . . 60c.

[illegible]wa Gimnastyka, dla [illegible]skiej. . . . $1.50.

[illegible]s, Angina, z ry[illegible] Dr. Ant. St. Ber[illegible] . . . 60c.

[illegible]rbuch der Polnischen Sprache fuer Schulgebrauch und zum Selbstunterricht von prof. A. Po[illegible]ński (książka dla Niemców do uczenia się po polsku). . 85c.

Gramatyka Polska, ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. . . 40c.

Gramatyka języka polskiego przez Leopolda Winklera. Cena . . . 50c.

Handbuch der polnischen und deutschen Umgangsprache (rozmowy w polskim i niemieckim języku). . . $2.50.

Kucharka Litewska. Zawierająca przepisy gruntowne i jasne własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozliczonych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów, z przydaniem na początku książki dokładnej dyspozycyi stołu. Przez W. A. L. Z. W mocnej oprawie złoconym tytulikiem. $3.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynekologia) przez dra. Mieczysława Gnella, z [illegible] drzeworytami w tekście. W mocnej opr. ze złoc. tyt. $9.00.

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisał przez Dr. Henryka Jordana, docenta położnictwa w uniwersytecie Jagiellońskim (z rycinami). Dzieło dla akuszerek. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. $7.00.

Na wściekliznę pewne i doświadczone lekarstwo. Przez P. D. Piątkowskiego. . 25c.

O leczeniu gośćca stawowego (arthrites Rheumatica) przez Prof. dra. Dietla. . 85c.

O pielęgnowaniu zębów oraz kilka słów o zębach sztucznych, skreślił Stanisław Kasprowicz. . . 40c.

O rozpoznawaniu i leczeniu duszycy. Kliniczny wykład prof. Dietla. . 60c.

Praktyczne Gorzelnictwo. Poucza[j]ący podręcznik dla prowadzących i prowadzających gorzelnie przez A. [illegible]ego. Z niemieckiego przełożył Stanisław Włocki. . . $2.25.

Pierwsze zasady gramatyczne języka polskiego, podzielone na 2 lata nauki, przez Eugeniego Łada Lazowskiego. 85c.

Podręcznik metodyczny do ogólnej nauki rachunków, jako przewodnik do wykładania arytmetyki przez A. F. W. Diesterweg, dyrektora seminaryum w Berlinie. . 65c.

Postupna anglicka [illegible] pro školy česko-anglické i samouki, sestavil Frant. Bol. Zdrubek. . 85c.

Pr[illegible]avna mluvnice anglického jazyka s příklady a vyslovnosti; napisal Jos. V. Sladek. . $2.00.

Powstanie Narodu Polskiego, w roku 1830—1831. Z mapą teatru wojny z 4 kartami topograficznemi, przez Ludwika Mierosławskiego. 8 tomów, każdy mocno oprawny, ze złoc. tyt. . . $15.00.

Praktyczny Kucharz Warszawski, zawierający przepisy różnych potraw ot[illegible] jedzenia ciast i przygotowywania zapasów spiżarniowych. W mocnej oprawie z złoconym tytulikiem. Cena . . . $3.[illegible]

Ready Reckoner, or the Business Man's Companion, buying and selling in dollars and cents, with several tables. 50c.

Słownik Polsko Łaciński przez ks. Ant. Bielikowicza dyrektora gimnazyum, 2 tomy, każdy pięknie oprawny ze złotymi wyciskami. . . $13.65.

Słownik polsko-angielski, opracowany przez J. J. Baranowskiego. . $3.75.

Starość. Popularny wykład fizyologii, psychologii, medycyny i hygieny względnie do wieku starego, przez Dr. J. H. Reveillé-Parise, przełożył Dr. Fr. Olszewski. . $2.30.

Wędrówka po niebie i ziemi. Opowiadania o układzie wszechświata i budowie ziemi młodemu wiekowi poświęcone, przez starego przyjaciela dzieci, z rycinami. . . $1.60.

Wiadomości o ratowaniu osób na pozór zmarłych, lub zagrożonych nagłą utratą życia, podał. Prof. dr. Andrzej Janikowski. . . $1.00.

Wykład rachunków praktycznych, szczególnie dla klas niższych szkół gimnazyalnych i realnych i tudzież dla seminaryów i szkół miejskich przez Prof. dra. Brettnera. . . 80c.

Zbiór Autorów rzymskich, objaśnionych przekładem dwojakim i słownym i wolnym, itd. (Cornelius Nepos — 13 tomów). Cena . . . . $3.50.

Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży przez K. Kozłowskiego. W moc. opr. $1.20

KSIĄŻKI TREŚCI RELIGIJNEJ.

Cuda Boże we Mszy św. przez O. G. Rossignoli, z francuzkiego, w mocnej opr., ze złoc. tyt. . . . $1.75.

Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie. Przez O. G. Rossignoli, z francuzkiego, w mocnej oprawie ze złoc. tyt. . $1.75.

Cuda Boże w świętych duszach czyścowych. Przez O. G. Rassignoli. Z francuzkiego, w mocnej opr. ze złoc. tyt. $2.50.

Chwalmy Pana! Nabożeństwo katolickie i Śpiewnik kościelny dla użytku [illegible] sko katolickich. [illegible] ze złoc. tyt. $2.50.

Czytanie katolickie z różnych pisarzów Towarzystw Jezusowego, wydane przez O. O. Misyonarzy tego Towarzystwa. (O siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu przez W. O. Roberta Bellarmina, T. J. kardynała) w mocnej oprawie. . . 40c.

Dwie Nauki katechizmowe o komunii św. . . 15c.

Dziecię Pan Jezus przez Marcina Kińczę. . . 50c.

Ewangelia dla małych dzieci 35c.

Filotea czyli droga do życia pobożnego, napisana przez św. Franciszka Salezyusza. W mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikiem. . . $2.50.

Kazania o męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa na 3 poety podzielone. Przez X. Karola Tabianiego. W mocnej opr. ze złc. tyt. . . $2.00.

"Kazania Sejmowe Skargi". Wykład Publiczny. 35c.

Miesiąc Serca Jezusowego przez ks. Prokopa, kapucyna. W mocnej opr. ze złoc. tyt. . $1.25.

Mowa na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Piusa IX. . 8c.

Nieszpory niedzielne i na uroczystości doroczne. . 20c.

Nowy Brewiarzyk Tercyarski, ułożony przez O. L. K., zaprobatą A. kard. Dunajewskiego. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i złoc. tyt. po $3.00 i 3.50.

Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków. — Nakreślił X. Konst. Damroth. W moc. opr. ze złoc. tyt. $1.25.

Obowiązki rodziców, zebrane w siedmiu kazaniach pasyjnych wypowiedzianych w kościele metopolitalnym św. Jana w Warszawie przez ks. Zygmunta Chełmickiego. W mocnej opr. ze złoc. tyt. . $1.85.

Ogródek Różany, Tomasza a Kempis. . . 15c.

1. O Papieżu czyli Ojcu św. — 2. O nieomylności Papieża. — Kto rządzi w kościele św. — 4. Słowo do Rodziców. Napisane przez ks. G. J. . 35c.

Pankracy i Onufry czyli wykład katechizmu rzymsko-katolickiego wierszem. . 35c.

Pięć filarów doznanych w potrzebach pomocą królestwo polskie wspierających — czyli nabożeństwo do świętych pięciu męczenników kaźmierskich. 25c.

Pierwsi Chrześcianie. Obrazek z początku dziejów kościoła św. Napisał ks. Potulicki. . 30c.

Proroctwo Ojca Piusa IX o Polsce nadzwyczaj ważne, z dodatkiem kilku innych proroctw i przepowiedni. . . 15c.

Psałterz Dawidowy, przekładania J. Kochanowskiego 75c.

Przewodnik dla Matki chrześciańskiej we wychowaniu dzieci, napisany przez księdza Cramera. . . 35c.

Rysy z życia Xiędza Karola Antoniewicza, Ojca z Tow. Jezusowego. . . 15c.

Rzecz o chrześciańskiem wychowaniu przedstawiona przez ks. Bernharda Gallurę. . . . 60c.

Spowiednik Dzieci czyli sposób nauczania i spowiadania dzieci od czasu przyjścia ich do rozumu aż do przyjęcia Komunii św. przez ks. Ody, z francuzkiego tłómaczył ks. Wł. Maginski. . . $1.80.

Święta Zofia — wiersz T. Lenartowicza. . 20c.

Światło mądrości prawdziwej, prowadzące do Bojaźni Bożej czyli uwagi na 7 dni tygodniowych. . . 25c.

Święty Antoni i jego towarzysze. — Żywot św. Izydora. . . . 15c.

Teologia chrześciańsko katolicka podług idei o królestwie Bożem, przedstawiane przez ks. Bernharda Gallurę. . 50c.

Woda Święcona w XIX wieku, przez X. Gaume, protonotaryusza apostolskiego. . 75c.

Wykład Nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego. . 15c.

Wykład Różańca św. Napisał ks. Paweł Schoff. . 35c.

Wykład listów św. Apostoła Pawła do Galatów, Efezów, Filipińczyków, Kolossenczyków, i obudwu listów do Tessalończyków, jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu. Przez ks. Waleryana Serwatowskiego. W moc. opr. ze złoc. tyt. $1.25.

Wieczór św. Sylwestra, czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek. W mocnej opr. ze złoc. tyt. $1.50

Wykład Pacierza, Składu Apostolskiego, Przykazań Bożych, Kościelnych, Świętych Sakramentów, Warunków do [illegible] wiedzi i dalszych przep[illegible] w w Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego napisał ks. Jan Szafarkiewicz — 2 tomy, każdy osobno mocno opr., ze złoconemi tytulikami. . $3.00.

Wzór doskonałej chrześcianki w tegoczesnym świecie żyjącej czyli żywot Wirginii Bruni Granei, zmarłej w Rzymie 1840, po włosku napisał O. Wentura de Raulica, a na polski język przełożył ks. Prokop. kapucyn W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem. . . . $1.25.

Zdrowaś Marya. Wykład pozdrowienia anielskiego dla wszystkich stanów, wydał ks. J Stagraczyński. . . 60c.

Znaczenie formy u scholastyków. Napisał X. J. Adamski. . . . 35c.

[illegible] doskonałości [illegible]skiej dla sług i gospodarzy każdego stanu, przygotował Felix Kozłowski. . 75c.

Żywot św. Alojzego Gonzagi, T. J., według najdawniejszej włoskiej biografii O. Wirgilego Cepari, T. J. Ozdobnie oprawne, ze złot. wycisk. $2.50.

Życiorys ks. Mieczysława Ledóchowskiego, kardynała i arcybiskupa. . . 35c.

Żywot św. Andrzeja Boboli, S. J., w krótkości podany przez W. W. . 25c.

Żywot św. Ampeliusza, kowala przez ks. Hilarego Koszutskiego. . . 15c.

Żywot św. Doroteusza mularza. Napisał X. Hilary Koszutski. . . . 35c.

Żywot św. Eligiusza, patrona kowali i ślósarzy. Przez ks. Hil. Koszutskiego. . 20c.

Żywot św. Marcina. Napisał ks. Heydocki. . 20c.

Żywot św. Dziewic: Tekli, Praksedy i Agaty przez ks. Hil. Koszutskiego. . 35c.

Żywot św. Homobana, patrona krawców i kupców . 15c.

Żywot św. Jana Chryzostoma. Cena . . . 25c.

Żywot św. Justy, przez ks. H. Koszutskiego. . 20c.

Żywoty Młodych Świętych, skreślone przez ks. Jana Dąbrowskiego. . . 35c.

Żywot świętobliwej Magdaleny Mostęskiej, napisany przez X. Stan. Brzechtę, T. J. 40c.

Żywot św. Walfarda, patrona rymarzy i siodlarzy, przez ks. H. Koszutskiego. . 20c.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

Die Sprache der Alten Preussen an ihren Ueberresten erläutert von Dr. G. H. F. Wesselmann. . 80c.

Gramatyka języka litewskiego. Głosownia. Napisał Mikołaj Akielewicz. . $1.50

Grammatik der Littauischen Sprache, von Dr. Friedrich Kurschat. . $5.75.

Thesaurus linguae Prussicae, Der preussische Vocabelvorrath, soweit derselbe bis jetzt ermittelt worden ist, nebst Zugabe einer Sammlung urkundlich beglaubigter Localnamen, gesichtet und zuzamengestellt von G. H. T. Nesselmann. . . $3.50.

Wörterbuch der Lituauischen Sprache, von Friedrich Kursebat. Cena. . . $6.50.